Nr. 318 Czwartek 29 listopada (12 grudnia) 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata: W kraju ... Za granicą ... 4.50 ...
Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Ottolina z Mazarakich Humnicka

primo voto TWARDOWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 27-go listopada 1912 roku.

Pogrzeb i złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Machnówce, gub. kijowskiej odbędzie się d. 30 listopada 1912 r., o czem w żalu głębokim pogrążeni syn, synowa i wnuki zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych. 5388

Sytuacya w Galicyi.

Posiedzenie Koła sejmowego we Lwowie (w ubiegłą niedzielę), którego rezolucye podaliśmy w depeszach, poprzedziło piątkowe posiedzenie Rady Narodowej pod przewodnictwem p. Tadeusza Cieńskiego.

Wzięli w niem udział: pp. d-r. Adam, d-r. Bandrowski, Cbyliński, d-r. Grabski, d-r. Halban, St. Jędrzejowicz, W. Maiss, d-r. I. Gw. Pawlikowski, Rayski, d-r. Rozwadowski, d-r. Rutowski, hr. Skarbek, hr. Stadnicki, d-r. Stefczyk, d-r. Thuiie, Vivien, dr. Vogel i Wrześniowski.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi nad obecną sytuacyą polityczną, jednomyślnie przyjęto projekt odezwy, którą Rada Narodowa zamierza wydać w najbliższym czasie. Następnie omawiano i uchwalono ogólny zarys regulaminu dla utworzyć się mającego Komitetu Obywatelskiego.

W pismach galicyjskich, stojących blizko namiestnika Bobrzyńskiego wynikł spór o kompetencyę między Kołem a Radą. Natomiast „Słowo Polskie" dowodzi, iż spór ten pozbawiony jest realnej podstawy.

„Inne ma zadania i funkcye Koło sejmowe i nasza reprezentacya parlamentarna, a inne ma zadania Rada Narodowa. Koło sejmowe, jako naczelne kierownictwo całej naszej polityki parlamentarnej i w Wiedniu i w Sejmie ma określić stanowisko naszych reprezentacyi poselskich wobec państwa, ma ewentualnie przedstawić pod właściwym adresem nasze życzenia, zadania, może i powinno określić stanowisko, jakie naród nasz tu zajmuje wobec zagadnień i zadań, które w tej chwili przed polityką mocarstwową państwa stanęły... Ale jednoczyć i organizować opinię narodową, skupiać siły narodu dla zgodnego działania—to jest zadanie Rady Narodowej.

„Prace Koła Polskiego i Rady Narodowej winny się uzupełniać. Ale źle będzie, jeśli reprezentacya parlamentarna zechce kontrolować zazdrośnie każdy krok Rady Narodowej. Zanim co jeszcze zrobiono—wszczynać spór o „kierownictwo," to doprawdy niegodne ludzi poważnych. Trzeba też mieć nadzieję, że spór ten pozostanie tylko sporem dziennikarskim, że poczucie powagi chwili weźmie górę nad drażliwościami zbyt zazdrosnych o swą rzekomą „władzę" elementów i że Koło sejmowe nie zamąci swych obrad jałowemi kwestyami kompetencyjnemi. Tego żąda odeń cała poważna opinia i ma prawo spodziewać się, że to jej żądanie będzie uwzględnione."

O niedzielnem posiedzeniu Koła sejmowego donoszą nam ze Lwowa:

Dotychczasowy prezes sejmowego Koła Polskiego, wspólny minister skarbu d-r. Biliński zwołał w niedzielę na g. 3 po południu sejmowe Koło Polskie z porządkiem dziennym, obejmującym trzy punkty: 1) położenie polityczne, 2) sprawa założenia uniwersytetu ruskiego i 3) reforma wyborcza sejmowa.

W sprawie położenia politycznego obradowała już w sobotę Rada narodowa, która uchwaliła zaproponować sejmowemu Kołu Polskiemu do uchwały rezolucyę.

Nad tą rezolucyą obradowały w niedzielę rano w gmachu sejmowym prezydya wszystkich klubów polskich sejmowych.

Niezależnie od tych obrad zjawiły się u prezesa Koła Polskiego d-ra Leo deputacye senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego, a oddzielnie deputacye organizacyi narodowo-demokratycznych ze Lwowa, oraz młodzieży akademickiej, wyrażając obawy, że projekt nowego orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego nie odpowiada uchwałom Koła Polskiego z dnia 22 maja b. r.

Prezes d-r. Leo w odpowiedzi wyjaśnił, że uchwała Koła Polskiego jest obowiązująca i prosił, aby nie dawano wiary żadnym innym pogłoskom.

Sejmowe Koło Polskie zebrało się w niedzielę po południu o g. 3 m. 30. Prezesem wybrano d-ra Lea.

Rozpoczęto poufną dyskusyę nad pierwszym punktem porządku dziennego, t. j. nad sprawą położenia politycznego.

Podczas obrad nad tym punktem J. E. P. Namiestnik d-r. Bobrzyński na zapytanie, wystosowane do niego, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec podniecenia umysłów w kraju odpowiedział:

„Na podstawie upoważnienia pana prezydenta ministrów mogę złożyć następujące autorytatywne oświadczenie:

„Położenie międzynarodowe nie doznało w ostatnich dniach żadnej zmiany, a pogłoski o zaostrzeniu się zewnętrznej sytuacyi nie mają podstawy. Nasze stosunki do Rosyi są normalne, a pogłoskom o grożącem niebezpieczeństwie wojny nie należy dlatego dawać wiary. Zalecałoby się przeto, aby ze strony członków Koła sejmowego wywarto wpływ miarkujący i wystąpiono przeciw rozszerzaniu nieuzasadnionych i niesprawdzonych wiadomości.

„Dalej stwierdzić należy, że na tle zaniepokójenia, panującego w kraju, wystąpił głównie w kołach młodzieży ruch, którego narodowo-patryotycznego charakteru nie zapoznaje się, który jednak ze względu na wysuwane równocześnie fałszywe premisy, jakoby koła te do zadań militarnych pociągnięte być miały, budzi obawę, a nawet mieści w sobie niebezpieczeństwa. Z tego powodu władze w porozumieniu z organami militarnymi starają się najusilniej, ażeby przeciw takim fałszywym premisom przez odpowiedni wpływ i pieczę nad młodzieżą wystąpić. Będzie też wdzięcznem zadaniem reprezentantów obu narodowości, zamieszkujących kraj, w swojem otoczeniu, o ile można przyczynić się do tego, ażeby ruch taki połączony z niebezpieczeństwem powstrzymać."

Po mowie p. Namiestnika przystąpiono do obrad nad 1-szym punktem porządku t. j. nad obecną sytuacyą międzynarodową. Pierwszy zabrał głos p. Cieński, i imieniem rady narodowej zgłosił rezolucyę.

Następnie zabierali głos pp: Krzeczunowicz, Czajkowski, Wł. Rutowski, Lisiewicz, Stapiński, Raciborski, German i Zamorski. O godz. pół do 8-mej wieczorem przerwał prezes Leo obrady do godziny 9-ej. Po przerwie obradowano prawie do północy. Zebranie wybrało komisyę redakcyjną, w skład której weszli: namiestnik Bobrzyński, marszałek hr. Gołuchowski, prezes Leo oraz reprezentanci wszystkich klubów, a to pp. Rutowski, Piniński, Kozłowski, Jaworski, Cieński, Głąbiński, Skarbek, Stefczyk i Lisiewicz.

Komisya redakcyjna zebrała się w poniedziałek o g. 9, a g. 11 miało rozpocząć Koło sejmowe dalsze obrady.

Jednakże w komisyi redakcyjnej rozwinęła się tak szeroka dyskusya, że do godziny 11 nie zdołano ułożyć rezolucyi. Wtedy, żeby ukrócić dyskusyę, powierzono dwom jej członkom: Pinińskiemu i Stefczykowi wystylizować tę rezolucyę.

Treść tej rezolucyi znana już jest z depesz.

Zwrot w położeniu.

Piszą do nas ze Lwowa:

Komunikat rządowy, rozpowszechniony przez wiedeńskie Biuro korespondencyjne, w połączeniu z oświadczeniem, które złożył w Kole sejmowem namiestnik d-r. Bobrzyński, w myśl uchwały, powziętej na konferencyi sobotniej między prezydentem ministrów a kierownikiem polityki zagranicznej monarchii, nie pozostawia już żadnej wątpliwości co do charakteru położenia politycznego w chwili obecnej. Niebezpieczeństwo zatargu zbrojnego z Rosyą, spowodowane postawą rządu rosyjskiego wobec zatargu Austro-Węgier z Serbią, jest uchylone ostatecznie. Skończył się, jeszcze przed zlikwidowaniem wojny bałkańskiej, okres przesilenia politycznego, który bardzo wielkie rozbudził obawy, a otwiera się perspektywa powrotu do stosunków normalnych, sprzyjających pracy produkcyjnej.

Znamienną ilustracyą tego pokojowego zwrotu jest zakomunikowana dziś przez Biuro korespondencyjne wiadomość o zawarciu tranzakcyi finansowej, wskutek której dla rynku finansowego Austro-Węgier otwarzyło się nowe źródło finansowe w postaci płatnej złotem pożyczki w kwocie łącznej 250 milionów koron.

Czy i o ile z wyjaśnieniem się sytuacyi politycznej pozostaje w związku równoczesna zmiana na stanowiskach kierujących w armii, we wspólnem ministerstwie wojny i na stanowisku szefa sztabu generalnego, o tem informacyi autentycznych niema.

Należy też zaczekać na potwierdzenie obiegających w Wiedniu przypuszczeń, że powrót bar. Conrada von Hötzendorf na zajmowane dawniej stanowisko jest zapowiedzią energicznego wystąpienia monarchii wobec polityki serbskiej w sprawie portów nad Adryatykiem. To tylko stwierdzić można, że decyzya w tej sprawie jest pilna, jeżeli to prawda, iż istnieje zamiar wytworzenia faktu dokonanego jeszcze przed rozpoczęciem się konferencyi ambasadorów w Londynie. Na wszelki jednak wypadek i takie wystąpienie, gdyby miało być uznane jako konieczne ze względu na interesy monarchii nad Adryą i na jej powagę mocarstwową, nie łączyłoby się już z niebezpieczeństwem poważnych zatargów, lecz pozostałoby epizodem oderwanym bez dalszych bezpośrednich następstw. Natomiast usunięcie niebezpieczeństwa z tej strony nie upoważnia jeszcze do żadnych wniosków o rozwoju stosunków międzynarodowych, który nastąpi wskutek zebrania się konferencyi mocarstw w celu ostatecznego uregulowania sprawy tureckiego wschodu.

Z zagranicy.

Trójprzymierze.

Przedłużenie traktatu trójprzymierza uznaje „Fremdenblatt" ze względu na chwilę, w której to się stało, jako pierwszorzędnej wagi zdarzenie. Ani w r. 1891, ani też w r. 1902 gdy trójprzymierze odnawiano nie było w Europie takiego naprężenia politycznego, jak obecnie. Przeciwnie: jednym i drugim razem panował zupełny spokój w polityce międzynarodowej: żadna z kwestyi poruszających Europę nie weszła była w stadyum krytyczne, a trudności, jakie pojawiły się, można było w chwili, gdy po raz drugi odnawiano trójprzymierze, uważać za usunięte.

W r. 1891, kiedy to formalnie nie egzystował alians podwójny Francyi z Rosyą,—runął już był we Francyi kult Boulangera, a kwestya bułgarska pozbyła się tego ostrego charakteru, jaki znamionował ją w latach 1887 i 1888.

W r. 1902 zakończono wojnę z burami, która również zdawała się grozić zawikłaniami międzynarodowemi—i ograniczyły się zawikłania wywołane powstaniem bokserów w Chinach. Tym razem wszakże Europa dowiaduje się o odnowieniu trójprzymierza w chwili, w której sytuacya międzynarodowa jest w najwyższym stopniu naprężona i domaga się wyjaśnienia—w chwili, gdy w zgoła nowe stadyum weszła kwestya oryentalna, którą jeden z historyków nazwał kwestyą przyszłości Europy.

Wśród takich okoliczności—pisze „Fremdenblatt—odnowieniu trójprzymierza, które zawsze działało w duchu konserwatywnym, należy przypisać tem większą doniosłość. Wśród fluktów zmiennych zdarzeń najważniejszy filar pokoju ostał się niezwruszony. Ciągłość trójprzymierza stanowi najcenniejszą gwarancyę ciągłości pokoju.

Z prasy.

*** Piękną i sympatyczną pamiątkę ofiarowała redakcya „Świata" swym czytelnikom. Oto dla uczczenia 50-ej rocznicy roku 1862, w którym rozgrywały się na ziemi naszej wypadki polityczne wielkiej doniosłości, wypadki krwią i łzami brzemienne, wydała numer specyalny, poświęcony owej chwili dziejowej. Pod względem treści literackiej i dekoracyjności numer ten posiada wartość zgoła niepospolitą.

Na czele wydania pamiątkowego idzie treściwy „raptularz", czyli kronika najważniejszych wypadków r. 1862. Dalej kreśli Albin Pawłowski sylwety dwu najwybitniejszych mężów owego czasu: Aleksandra Wielopolskiego i Andrzeja Zamoyskiego. Chołoniewski pisze o stosunku dyplomacyi europejskiej do Polski w r. 1862, B. Wasiutyński charakteryzuje reformy prawno-polityczne, a Aleksander Kraushar daje wielce zajmującą rozprawę o reformie wychowania publicznego za rządów Wielopolskiego. W ostatnim ustępie tej cennej pracy Kraushar opisuje pamiętne zebranie studentów Szkoły Głównej w prosektoryum przy ul. Zgoda.

O kwestyi włościańskiej w r. 1862 pisze pan Demil, o komitecie centralnym — Walery Przyborowski, o prasie tajnej—Stanisław Zieliński. Oprócz kilku pomniejszych artykułów treści biograficznej, redakcya numeru jubileuszowego podała także wiązankę charakterystycznych dokumentów urzędowych owego czasu.

W dziale ilustracyjnym znajdujemy cały szereg doskonałych portretów, wizerunki gmachów w których wówczas rozgrywały się najważniejsze wypadki polityczne, kompozycye, przedstawiające naradę komitetu centralnego, wreszcie dwie ryciny, wyobrażające Napoleona III go w rozmowie z Władysławem ks. Czartoryskim i Garibaldiego w rozmowie z Ludwikiem Mierosławskim.

*** O stratach, jakie poniosła Galicya wskutek niepokoju i przewidywań ostatnich kilku tygodni, tak pisze „Słowo Polskie":

„Gdy z wiosną r. b. postanowiono gdzieś tam w centrum gromadzić zapasy gotówki, zwrócono się przedewszystkiem do naszego kraju, nam przedewszystkiem podwiązano wyżej woreczek z pieniędzmi, paraliżując jednym zamachem obszerne dziedziny wytwórczości krajowej. Uczyniono to z wielką bezwzględnością, mimo, iż kraj nasz jest najmniej w kapitał zasobny, a więc ograniczenie kredytu, które gdzieindziej nieznaczne tylko trudności wywołaćby mogło, u nas może sprowadzić prawdziwy kryzys ekonomiczny. Osiągnięto przytem odrazu podwójną korzyść: dopełniono zamiarów co do wycofania gotówki oraz podcięto ekonomiczny rozwój kraju, który w ostatnich czasach ruszył dość raźnie naprzód, na co już zaczęli nieprzychylnem okiem patrzeć przemysłowcy z innych prowincyi w obawie o swe rynki.

„Oprócz wycofania kapitału obcego, który był u nas w robocie, pozbawiono nas sporej części naszego własnego kapitału. Dość powiedzieć, że pocztowa Kasa oszczędności, mająca u siebie około 60 milionów koron pieniędzy galicyjskich, nie lokuje ani grosza w instytucyach czy papierach galicyjskich, spełnia więc względem naszego kraju rolę pompy ssącej, wyciągającej z wielką precyzyą nasz kapitał na potrzeby pozakrajowe. A gdy w ciężkich czasach uda się do ministra finansów deputacya zagrożonych kupców i przemysłowców z prośbą, aby choć częścią tych kapitałów przyjść z pomocą krajowi, to minister w tym przypadku poprostu i bez ceremonii powiada, że tego nie zrobi, mimo to, iż przecież wszyscy ministrowie, jak wiadomo, obiecują wszelkim deputacyom „przychylne rozważenie sprawy". Przy środowem przyjęciu deputacyi kupców u ministra Zaleskiego nawet tej formalności nie zachowano: obiecano natomiast pomoc na przypadek runu na kasy krajowe, tak, jak by tu o same tylko runy chodziło, a nie o zasilenie kraju obfitszym dopływem kapitału, naszego własnego zresztą.

W ciągu bieżącego roku dostaliśmy od Wiednia nauczkę poglądową tego, jak dalece naszych interesów nie uważa się tam za interesy równie bliskie, jak np. Dolnej Austryi, jak dalece uważa się nas za obcy jakiś przyczostek, którego sprawy zawsze można poświęcić dla wygody, czy interesu innych części państwa. Mimo że jesteśmy notorycznie najsłabsi finansowo, skierowano pompę finansową właśnie w naszą stronę i unieszkodliwiono nas na czas dłuższy. Chociażby bowiem kryzys obecny minął bez jaskrawej katastrofy, to i tak będziemy musieli na długi czas ściągnąć pasy na brzuchach o parę dziurek i gorliwiej, niż dotychczas, bić pokłony przed potentatami wiedeńskimi. Za wiele fantazyi wykazywaliśmy w ostatnich czasach i wyobrażaliśmy sobie, że wolno nam robić, co nam się podoba.

Niepokojące pogłoski w ostatnich czasach przepełniły miarę. Handel, ruch w sklepach ustał prawie wszędzie zupełnie, kupcy znaleźli się w sytuacyi krytycznej. Obroty spadły, a zobowiązania trzeba płacić w terminie; kto zatem nie posiada dostatecznej rezerwy, ten stanął u progu ruiny. Sądy zawalone są skargami, protestami, egzekucyami i t. p. W tej dziedzinie bardzo pilną potrzebą jest wydanie organom sądowym i wykonawczym wskazówki, aby stosowały w pełnym zakresie wszelkie dopuszczone ustawą ulgi i względności.

„Ze wszystkich stron otrzymujemy listy, nawołujące o pomoc. Istotnie czas najwyższy, aby wszystkie czynniki, mające wpływ czy głos w tych sprawach, zabrały się do akcyi ratunkowej, bo niebezpieczeństwo rzeczywiście stoi u progu".

Zjazd lekarski.

W Krakowie odbędzie się XVII zjazd chirurgów polskich w d. 7 i 8 grudnia.

Porządek obrad będzie następujący:

Referaty programowe. 1) O leczeniu złamań (sprawozdawcy J. Borzymowski z Warszawy i M. Rutkowski z Krakowa). 2) O ropnem zapaleniu otrzewny (sprawozdawcy L. Kryński z Warszawy i M. Herman ze Lwowa).

Wykłady zgłoszone: 1) P. L. Rydygier (ze Lwowa). Zadania obecne chirurgii wojennej. 2) L. Mieczkowski (z Poznania). O guzach zapalnych brzucha. 3) Sposoby doszczętnego usuwania nowotworów jelita grubego. 4) O pęknięciu błony wewnętrznej tętnicy udowej. 5) A. Rydygier (ze Lwowa). O leczeniu operacyjnem raka esicy i odbytnicy. 6) Przypadek plastyki cewki moczowej. 7) Z kazuistyki guzów nadnercza i nerki. 8) T. Ostrowski (ze Lwowa.) W sprawie wypiłowywania szczęki górnej. 9) M. Jedlicka (ze Lwowa). O leczeniu przepuklin pachwinowych zapomocą przeszczepienia mięśni. 10) Przypadek przerwania ścięgna mięśnia czworogłowego oraz wiązadła właściwego rzepki u tego samego chorego. 11) Przypadek wyłuszczenia guza nerwu wzrokowego sposobem Krönlein'a. 12) A. Majewski (ze Lwowa.) O operacyjnem leczeniu rozedmy płuc. 13) A. Pochorecki (ze Lwowa). O raku języka. 14) O leczeniu wrzodów podudzia. 15) J. Zaorski (ze Lwowa). O raku prącia. 16) T. Bętkowski (ze Lwowa.) O leczeniu naczyniaków zaśnieżonym bezwodnikiem kwasu węglowego. 17) N. W. Herman (ze Lwowa). Uwagi nad doszczętnemi operacyami przepuklin pępkowych u dorosłych. 18) B. Sabat (ze Lwowa). O badaniu rentgenowskiem złamań kości i jego znaczeniu w ich leczeniu. 19) Pokazy rentgenogramów. 20) O analgetycznem działaniu promieni Röntgen'a i o wypływających stąd wskazaniach do rentgenoterapii. 21) L. Rydygier (ze Lwowa). Ginekologia operacyjna w klinice chirurgicznej lwowskiej.

Kronika polska.

— **Ofiara.**

Pp. Stanisław i Konstanty Woynarowscy, chcąc godnie uczcić pamięć swego brata d-ra Feliksa Strzemię-Woynarowskiego, adwokata krajowego i właściciela dóbr ziemskich, zmarłego we Lwowie dnia 9-go października r. b., postanowili utworzyć pod zarządem T-wa dziennikarzy polskich we Lwowie fundacyę imienia zmarłego dla sierot obojga płci po literatach i dziennikarzach polskich, przedewszystkiem po tych, którzy żyli i pracowali przeważnie we Lwowie. W tym celu złożyli na ręce Adama Krechowieckiego T-wu dziennikarzy polskich kapitał fundacyjny w postaci listu zastawnego galicyjskiego T-wa kredytowego ziemskiego na 10,000 kor. wraz z kuponami od d. 30 czerwca 1913 r. Fundacya ma nosić po wieczne czasy nazwę: „Fundacya imienia d-ra Feliksa Strzemię-Woynarowskiego dla sierot po literatach i dziennikarzach polskich", a odsetki tego funduszu w kwocie 400 kor. rocznie mają być użyte do rozlosowania, jako stypendyum pomiędzy ubiegające się o nie sieroty po literatach i dziennikarzach we Lwowie.

— **Dobra Baranowskie.**

Pisaliśmy niedawno, że właściciel dóbr Baranów w Galicyi ze słynnym pałacem królewskim, p. Stanisław Dolański, wzywa kapitalistów polskich do nabycia tych dóbr, mających przejść w ręce spekulantów węgierskich. Odezwa ta, podana przez pisma krakowskie, brzmi jak następuje: Wobec kilku wzmianek w gazetach krajowych i zakordonowych, jakobym sprzedał majątek swój Baranów bankowi parcelacyjnemu węgierskiemu, poczuwam się do obowiązku na nie odpowiedzieć. Niech mi będzie wolno zacząć od uwagi, że może być czynem równie niepatryotycznym nienabycie majątku przez ludzi, mających na to dostateczne fundusze, jak sprzedanie go, gdy okoliczności do tego zniewalają. Było to i jest mojem życzeniem, aby ta wspaniała rezydencya Leszczyńskich, którą z ruiny po pożarach wyrestaurowałem, i ten obszar ziemi, który, poświęcając mu 40 lat gorliwej pracy, doprowadziłem do wysokiej kultury, przeszły w ręce polskie. Byłem i jestem gotów zrobić nabywcy-polakowi wszelkie ułatwienia, aby ten nabywca dał mi cenę, ofiarowaną przez cudzoziemców, którzy z pewnością nie mają zamiaru na tem kupnie stracić. Niech więc ci, którzy są w możności i którym ziemia polska jest droga, zechcą zgłosić się do mnie do Baranowa. Baranów, d. 21 listopada 1912 roku. Stanisław Dolański.

— **Rynek Staromiejski.**

Uchwały magistratu warszawskiego, dotyczące przeniesienia targowiska z rynku Starego Miasta na plac Maryensztadzki, mimo przezwyciężenia szeregu trudności, nie rychło będą mogły być urzeczywistnione, a to z powodu protestu właścicieli kramów żydowskich i właścicieli domów, żydów, przy rynku, wniesionego przez jednego z prawników do magistratu i do kancelaryi generał gubernatora. Zaznaczyć należy, iż na 37 domów, okalających rynek Staromiejski, tylko pięć z nich należy do żydów. Jak będzie się zapatrywać władza wyższa na ten protest, trudno przewidzieć, natomiast z punktu hygienicznego przeniesienie targowiska z rynku Staromiejskiego jest kwestya pierwszorzędnej wagi.

— **Bursa pracowników rolnych.**

W Warszawie na zebraniu organizacyjnem T-wa bursy dla dzieci pracowników rolnych dokonane wyboru do władz T-wa. Na prezesa wybrany został Władysław hr. Zamoyski; na wiceprezesa p. Józefa Klawenowa, do zarządu: pp. Bolesław Wyga-Wyganowski, Choromański, Tur, ks. Czetwertyński, Juliusz hr. Tarnowski; na zastępców: pp. Zdzisław hr. Lubieniecki, Modest Popławski i Antoni Bieliński; do komisyi rewizyjnej: pp. Ludomir Grendyszyński, Antoni Hempel i Wacław Dunin.

Na Bałkanach.

Przed konferencyą londyńską.

Tureccy pełnomocnicy do narad pokojowych—minister handlu—Reszych-basza, ambasador w Berlinie—Nizani basza, ambasador w Londynie—Tewfik-basza, radca sądowy—Reszyd-bey i pułkownik Ali-Riza wyjechali 10 grudnia n. st. w towarzystwie sekretarzy do Londynu.

Delegatami bułgarskimi oprócz Danewa są: były ambasador w Petersburgu — generał Paprikow, obecny ambasador w Londynie — Michał Madżarow, były profesor prawa uniwersytetu sofijskiego — Popowiliew — sekretarz delegacyi i pułkownik Josfow, jako fachowy doradca.

Książę Achmed Fuad-basza, znajdujący się w liczbie kandydatów na tron albański, udaje się do Londynu i zabawi tam podczas trwania narad pokojowych.

Podług wiadomości agencyi Reutera, posiedzenia delegatów w Londynie odbywać się będą w pałacu St. James.

Pałac ten jest najstarożytniejszą rezydencyą królewską w Londynie. Pochodzi on z z czasów Henryka VII.

Operacye greków.

„Agence d'Athenes" donosi: komendant korwety „Georgantas" nadesłał telegram głoszący, iż stanął przed Sant Quarante Wywieszono flagę grecką. Wylądowanie rozpoczęło się bez wszelkiego oporu.

Sant Quarante jest małą przystanią na północ od Korfu. Ztamtąd idzie droga wgłąb Epiru ku Janinie. Sant Quarante w czasie grecko-tureckiej wojny w 1899 r. było ostrzeliwane przez greków.

Donoszą, że batalion grecki zajął Syraku i St. Godrę, w odległości 4-ch g. drogi od Janiny.

Stanowisko Włoch.

W odpowiedzi na interpelacye, wzniesione przez deputowanych Salandoo i Galli, w kwestyi ostrzeliwania Valony oraz okupacyi Sasenu przez greków, minister spraw zagranicznych margrabia di San Giuliano, udzielił w izbie wyjaśnień następujących:

Rząd włoski w sposób przyjazny lecz stanowczy oświadczył rządowi greckiemu, iż pomimo, że uznaje wolność działań wojennych, nie będzie mógł nigdy zezwolić, ażeby zatoka walońska, której wyspa Saseno stanowi część składową, należała do Grecyi i ażeby z czasem miała się stać punktem oparcia dla floty greckiej. Analogiczny krok uczynił rząd austro-węgierski, z którym łączą rząd włoski ścisłe stosunki.

Mamy nadzieję, że kwestya ta zostanie rozwiązana w sposób odpowiadający naszym interesom, oraz że nasz serdeczny stosunek do Grecyi będzie się stale wzmacniać i rozwijać.

Żądania ormian.

Radca świecki patryarchatu ormiańskiego rozpatrywał wniosek zwierzchnika duchownego wszystkich ormian, katolikosa z Eiszmiadsinu, monsignora Izmirlian, podług którego, w razie poruszenia kwestyi wschodniej na konferencyi europejskiej, ormiański patryarcha w Konstantynopolu ma przedstawić mocarstwom memorandum z żądaniami ormian.

Mając na względzie, iż los ormian w Turcyi obchodzi ich współbraci, rozsianych po całym świecie, radca świecki postanowił, iż memorandum ma być przedstawione nie przez patryarchę konstantynopolitańskiego, lecz przez katolikosa.

Kandydaci do tronu albańskiego.

Rzymski „Secolo", zaznaczając, że utworzenie niepodległej Albanii jest dla Włoch niezbędne, zastanawia się nad możliwymi kandydatami do tronu nowego państwa.

Bardzo poważne szanse ma ks. Urach z królewskiego domu würtemberskiego, obecnie pułkownik ułanów. Książę Urach pretenduje również do tronu kś. Monaco.

Prawa do tronu albańskiego posiada również książę rumuński Albert Sbica, który pochodzi ze sławnej w dziejach tureckich rodziny Köprilich. Ks. Sbica jest spokrewniony z Obrenowiczami: siostra żony króla Milana Natalii, Helena Kiszko, wyszła za mąż za ks. Sbica.

Ks. Sbica ubiegły tydzień spędził w Wiedniu. Stamtąd ruszył przez Fiume i Kattaro do Valony. Towarzyszyli mu Dymitr Ilija, redaktor agitacyjnego pisma albańskiego, wychodzącego w Bukareszcie i Piotr Sodjamasi, sekretarz komitetu albańskiego w Rumunii. I w Wiedniu i w Fiume pretendent odbył dłuższe narady z zamieszkałymi w tych miastach notablami albańskimi.

Albania.

Narodziny nowej jednostki politycznej w Europie zwracają oczy całego świata ku zachodnim wybrzeżom półwyspu bałkańskiego. Nim konferencya międzynarodowa nada dokonanemu faktowi formy prawne, wskazane jest poznać, co właściwie przedstawia nowe państwo.

Albania — to mówiąc ściśle dwa tureckie wilajety: Janina i Skutari. Albańczycy coprawda już dziś chcą rewindykować swe prawa do wilajetów: kosowskiego, monastyrskiego i salonickiego, lecz pretensye ich—aczkolwiek nie bezpodstawne—są w tych dzielnicach ze względu na mieszany skład ludności mniej uzasadnione i trudniejsze do zrealizowania. Albańczycy są właściwie starożytnymi illyrami, których nacisk ludów słowiańskich podczas wielkiej wędrówki narodów odsunął ku wybrzeżom Adryatyku. Nazwa Illyron znikła z biegiem wieków. Dziś albańczycy nazywają samych siebie skipetari, turcy zwą ich arnautami, słowianie—arbanasi, wreszcie grecy—arbanitai. Tę ostatnią nazwę noszą oni w dokumentach dyplomatycznych feudalnych władców Durazzo w wiekach średnich.

Dziś dzielą się albańczycy na dwa główne szczepy: Tosków i Ghegów. Rzeka Skumbis, wpadająca do Adryatyku pomiędzy Durazzo a Valoną, dzieli kraj na dwie części, zamieszkałe każda przez jedną z grup powyższych.

Toskowie, czyli albańczycy południowi, są bardziej cywilizowani i mniej wojownicy, niż ich północni bracia. Posiadają oni własny rząd, złożony z wodzów poszczególnych szczepów.

Albańczycy północni — ghegowie — zachowali w zupełności ustrój feudalny, rządzą się prawem nie pisanem, lecz przechowywanem w podaniach. W rodach panuje zasada senioratu. Wodzem jest najstarszy wiekiem. Dom albańczyka—kuleh—odznaczający się spartańską iście prostotą, jest ufortyfikowany zazwyczaj i bardzo przypomina średniowieczne zameczki rycerskie.

Na północy większość tosków należy do wyznań chrześcijańskich. Szczep mirydytów naprzykład jest cały chrześcijański. Lecz są szczepy, przeważnie na terytoryum Mott — muzułmańskie. Względy jednak religijne małą stosunkowo rolę odgrywają w życiu albańskiem—każdy albańczyk, chrześcijanin czy muzułmanin, przedewszystkiem stara się być—albańczykiem.

Propaganda katolicka, wspierana w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu przez Austryę, czyni w Albanii coraz większe postępy. Głównym jej promotorem jest Monsignor Slaku, biskup z Pulaten, środkiem zaś jej—cała sieć szkół ściśle wyznaniowego typu. Propagandę religijną prowadzą w ostatnich czasach włosi, ich szkoły są jednak mniej liczne, istnieją bowiem tylko w Skutari, Valonie i Janinie.

Co się dotyczy propagandy wyznania wschodniego—to ta cieszy się wśród albańczyków znacznie mniejszem powodzeniem. Główna przyczyna tego jest ta, iż misyonarze greccy starają się przedewszystkiem zhelenizować swoich neofitów, albańczyk zaś, jak nadmienialiśmy, chce być zawsze i wszędzie przedewszystkiem albańczykiem.

Ponieważ Albania jest jedynym w Europie krajem, w którym się zachował średniowieczny ustrój feudalny, stosunki ekonomiczne znajdują się w niej w prymitywnym okresie rozwoju.

Własność ziemska w Albanii dzieli się na wielką i drobną. Wolnych wsi, złożonych z drobnych właścicieli ziemskich, jest stosunkowo niewiele. Całe obszary należą do nobilów albańskich (bejów), ci zaś poszczególne działki oddają w dzierżawę wieczystą wieśniakom. Zboże i kukurydza są głównym przedmiotem wytwórczości rolnej, przyczem kukurydza jest zasiewana w tak znacznej ilości, że istnieje nawet niewielki jej eksport z portów Durazzo, Semani, Wjussa i Valony zagranicę. Jęczmień i owies są kultywowane w znacznie mniejszej ilości, ryż zaś—który znakomicie na glebie albańskiej rodzi—zasiewany jest wzdłuż niektórych rzek, przeważnie Semeni, Wojucy i Kalamasu.

Handel albański ześrodkowuje się głównie w Tryeście — jest przeto zasadniczo austro albańskim. Pośrednicy handlowi, albańczycy i grecy, również mieszkają w Tryjeście. Od czasu upadku rzeczypospolitej weneckiej Austrya zajęła pierwsze miejsce na rynku albańskim. Tylko w dwóch nadmorskich wilajetach rywalizują z nią w ostatnich czasach Włochy. Trzecia część obrotów handlowych w Epirze dokonywana jest istotnie przez włochów; w Skutari jednak zaledwie czwarta, a w okręgach kosowskim i monastyrskim wpływów włoskich nie znać niemal wcale. Supremacya handlowa Austryi trwać będzie i nadal, ekonomiczna bowiem polityka w ostatnich latach tak była fatalnie prowadzona, że doprowadziła ich do wręcz negatywnych wyników.

Wpływy francuskie w Albanii streszczały się dotychczas w działalności Towarzystwa „L'Entreprise des routes de l'empire Ottoman", które zorganizowało prawidłową komunikacyę

samochodowa pomiędzy San-Giovanni di Medua a Skutari W najbliższej przyszłości linia ta ma być przedłużona: przetnie ona terytoryum maissorów aż do Tusi na pograniczu Czarnogóry. Oprócz tego Towarzystwo francuskie zamierza poniżyć poziom rzeki Skutari i połączyć siecią kanałów rzekę Bojanę z morzem. W ten sposób miasto Skutari stanie się portem, co zapewni zarówno Albanii północnej, jak i Czarnogórzu wielkie korzyści handlowe.

Z prasy rosyjskiej.

⁂ Nie tylko polska Warszawa prawa imć posła Jagiełły kwestyonuje. Organ robotników petersburskich „Prawda" na pytanie, czy poseł Jagiełło może zostać członkiem frakcyi demokratów socyalnych w Dumie, w ten oto sposób odpowiada:

„Bezwątpienia — nie może. I każdy robotnik powinien uświadomić sobie, dlaczego Jagiełło nie może być przyjęty do grona posłów demokracyi socyalnej.

„Oto dlatego, że po pierwsze jest obrany na posła nie przez demokratów socyalnych, a powtóre dlatego, że należy do polskiej partyi socyalistycznej.

„Powiadają, że polska partya socyalistyczna jest bez mała organizacyą socyalno-demokratyczną. Ale frakcya poselska w Dumie nazywa się bezwarunkowo (nie bez mała) socyalno-demokratyczną, Jagiełło zaś nie przestał należeć do polskiej partyi socyalistycznej. Takiej buchalteryi podwójnej demokracya socyalna nie uznaje. Dotychczas jeno październikowcy potrafili należeć jednocześnie do dwu stronnictw, będąc październikowcami i nacyonalistami. Wreszcie cała demokracya socyalna rosyjska, jeszcze przed wszelkimi rozłamami (w grudniu 1908 roku), roztrząsała różne wnioski o zlaniu się z polską partyą socyalistyczną i ostatecznie uchwaliła przejść nad temi wnioskami do porządku dziennego..."

O sprawach miejscowych.

Jako stały czytelnik „Dziennika", przeczytawszy artykuły panów Urbańskiego i Zaleskiego, odnośne do klęski, jaka w tym roku mieszkańców Rusi, w dziedzinie rolnictwa nawiedziła, pragnąłbym ku uplastycznieniu wszechstronnej jej doniosłości kilka danych cyfrowych dorzucić, któreby wykazały jednocześnie stopień antykulturalnej, wiekowej gospodarki tego kraju, karygodnie zatracającej przyrodzone jego bogactwa, jak również płynące stąd dla państwa zyski, zwykle znajdujące się w stosunku równomiernym do zamożności ogółu.

Nie mając na celu wyłącznie orędownictwa „pro domo suo", czyli wykazania kolosalnych wprost strat, jakie poniosła, tak zwana „większa własność", a współczując przede wszystkiem ogólnej biedzie, nie sposób przypisywać ją wyłącznie tegorocznym klimatycznym przyczynom, lecz w równej mierze owym brakom kulturalnym, podstawowym, publicznej użyteczności, pierwszym do wprowadzenia w każdym ośrodku cywilizowanym, arteryom komunikacyi.

Dzięki znakomitej pracy pana J. Bartoszewicza, „Na Rusi, stan posiadania", wiemy już, iż ludność Podola określa się imponującą cyfrą 3,394,654 mieszkańców, osiadłych na przestrzeni 36,921 wiorst kwadratowych, przy władaniu ilością 3,379,965 dziesięcin, gdyż 277,173 dziesięciny „in plus" stanowią własność państwa oraz rozmaitych instytucyi.

Nie posiadając pod ręką odpowiednich danych do określenia cyfrowego tych szczęśliwych wśród ogółu wybrańców, osiadłych na przylegających do nielicznych dróg szosowych, pasach, oraz nie posiadając materyału statystycznego wyjaśniającego przestrzeń zajętą w gub. podolskiej pod drogi bite, nie będę daleki od prawdy, przypuszczając, iż owi wybrańcy nie przekraczają 10 proc. ogółu mieszkańców, czyli, że przeszło 3 miliony ludzi znajduje się w opłakanej sytuacyi absolutnego unieruchomienia. Komu przytrafiło się w ostatnich paru miesiącach nieszczęście odbycia bodaj paromilowej podróży, zużywszy nań, w najlepszym razie, w trójnasób drogiego czasu, jeśli mu w drodze koło, lub oś nie pękły, jeden z koni nie padł, lub co najmniej nie zagrzązł przy którymś „mistku", przekonał się łacno, iż cały „szlak" pusty, jakby ludzie wymarli, iż, prócz niego, śmiałka, lub gnanego ciężką potrzebą załatwienia pilnego interesu, nikt życia nie ryzykuje, że tak, jak ongi, za czasów najścia hord tatarskich, jedyną oznakę publicznej drogi stanowią porzucone od czasu do czasu trupy koni! O Europo XX wieku!

Tyle, co do wygody lokomocyi zniewieściałego naszego pokolenia, któremu „rok jubileuszowy" przypomnić chyba zdoła, jak sto lat temu wstecz nie jednego z nas dziadek przebiegał na kulbace z pod Saragossy do Możajska i via Moskwa do Lipska, z nielada w dodatku fantazyą!

Przechodzę do strony ekonomicznej.

Kraj nasz specyficznie rolniczy, którego i przemysł, właśnie temu charakterowi istnienie swe zawdzięcza, streszczając się w cukrownictwie, gorzelnictwie, młynarstwie, stracił wskutek klęski elementarnej, wyższej, niezależnej od niczyjej wiedzy fachowej, czy też jej braku, ani od zapobiegliwości jednostek, z górą 40 proc. swych zbiorów, co wedle tablicy VI, dzieła pana Bartoszewicza, określającej „większą własność" na Podolu, liczbą 1,538 posiadaczy 1,121,494 dziesięcin, jeśli przyjmiemy, jako przeciętną dochodu z dziesięciny 20 rb., stanowi straty, odliczywszy na lasy, nawet połowę posiadanych dziesięcin, bez mała półpięta milionów rubli. Przeciętna zaś własność i mniejsza, wyrażające się cyfrą 2,258,471 dzies., dla których, przez wzgląd niższego stopnia kultury rolniczej, przyjmuję jako przeciętną dochodu z dziesięciny, wszystkiego 15 rb, przy odtrąceniu na lasy 1/4 przestrzeni, poniosą straty w okrągłych cyfrach 10 milionów rubli Smutna okoliczność, ani słowa, dla ogółu tak biednego jak nasz, ale przy skrzętności, oszczędności, dałoby się to od biedy na przyszłość załatać, gdyby na tem koniec. Lecz mało tego, a stokroć gorzej, gdyż z wyjątkiem wspomnianych na początku 10 proc. mieszkańców, że się tak wyrażę, „nadbrzeżnych", osiadłych w pasie nielicznych dróg komunikacyjnych, oceńmy straty tych pozostałych w głębi, którzy owych 60 proc. zbiorów do ręki nie są w stanie chwycić, nie już wskutek przyrodzonych przyczyn, lecz po prostu wskutek oburzającego wiekowego zaniedbania przez naszych opiekunów elementarnego starania o drogi dojazdowe. Tam, gdzie w poprzednich latach, płacono za dostawę do kolei, oddalonej o wiorst 18, 3 kop. z puda, ofiarowywano w tym roku 15 kop. i nikt nie pojechał, a właściciel nie dostawił dotychczas ani jednego ziarnka jakiego bądź produktu, przy w trójnasób zwiększonych kosztach robocizny, a w podobnych warunkach znajduje się obecnie 1,400 właścicieli z milionem dziesięcin! Proszę obliczyć ich straty! Przechodząc do małej własności włościańskiej, której przedstawiciele, na ogromnym obszarze 36,000 wiorst kwadratowych, zajęci od sierpnia do listopada dostawami do kolei, młynów, cukrowni, gorzelni, płodów z paru milionów dziesięcin, pozbawieni zostali tego zarobku, zmuszeni karmić swą chudobę nie zebrawszy dlań odpowiedniej paszy, lub za pół darmo sprzedać ją żydom. Jaką cyfrą wyrazimy tę stratę? Przytem wywóz fosforytów, tak obfitych na naszym południu, drzewa z eksploatowanych lasów, wapna, owoców, z których przecie słynie nasz kraj, jaj, których milionowe ilości idą za granicę, mąki, grysu, makuch, jak z drugiej strony przywóz budulca sosnowego z kolei, maszyn i narzędzi rolniczych, wreszcie nawozów sztucznych, na które popyt coraz to wzrasta. Znów musimy w milionach rubli je szacować. Niepodobna mi przemilczeć pewną „sui generis" statystykę strat z włościańskiej własności. Znane wszystkim nieposzanowanie w tej sferze cudzej własności, przy jednoczesnem bezmyślnem niedbalstwie: jeśli drzewko przy drodze, złamią go, jeśli kół w ogrodzeniu, wyrwą, jeśli rów, zasypią, nie odnosząc z tych czynów nawet bezpośredniej korzyści, jeno dla sportu, przez wrodzony wandalizm. To samo ma miejsce z drogami, o ile taż droga nie jest okopana porządnymi rowami strzeżonymi w dodatku przez energicznego łanowego, biadaż tym, które okopane nie są, a takiemi są właśnie przylegające do pól włościańskich, bo, aczkolwiekby się ich właścicielom okopanie sowicie opłaciło, przy zredukowanym własnoręcznie koszcie roboty, jednakże nie czynią tego gwoli wrodzonemu niedbalstwu. Cóż się też dzieje? Po pierwszym deszczu, tworzącym na drodze kałuże, cała „walka" podwód, z jednomyślnością wzorową, omijając ową kałużę wjeżdża na pole współobywatela, nie zatroszczywszy się wcale, obsiane li ono oziminą, jarzyną, lub też świeżo dopiero przygotowane do siewu, zimą zaś, gdy śniegi zasypią trakt, to wszystkie drogi stale, zasadniczo, robią się po przez pola, nie bacząc bynajmniej w jakim ono stanie. Z tej racyi obecnie wskutek przeistoczenia się tak zwanych traktów w bezdenne grzęzawiska, porobione są wzdłuż wszystkich traktów koleje, polami, rolą, oziminami. Przyjmując stosunek dróg do całości przestrzeni jak 1/2%: 1, dojdziemy do wniosku, że na obszarze Podola istnieje wstęga dróg długości około 12,000 wiorst, gdyby zaś przyległe doń pola obsiane były tylko w 1/3 zjeżdżonymi zaś w powyższy sposób, tylko w szerokości dwóch sążni po obu jej stronach, straty wynikłe przewyższałyby 150,000 rb.

Sumę ogólnych minusów podnosi jeszcze do nowych milionów przepołowiona produkcya cukrowni i gorzelni, zamknąć zaś ów smutny bilans należy przewidzianym deficytem na rok przyszły. Reasumując, Podole ponosi w owym pamiętnym jubileuszowym roku, około sta milionów strat, Ruś zaś, trzy razy tyle!

Powyższy artykulik, nie roszcząc pretensyi do głębszej statystycznej pracy, miał jeno na celu rzucić w oświetleniu pobieżnych cyfr hasło czynu samoobrony, wobec tak gnębiącego zbiegu stosunków, których odmianę na lepsze nikt z powołanych nie bierze sobie za zadanie.

Zdzisław Czosnowski.

Podolska gubernialna rada agronomiczna.

Od 15 do 20 b. m. miały miejsce w Kamieńcu posiedzenia gubernialnej rady agronomicznej, pierwszy raz zwołanego organu, mającego charakter doradczy i przygotowawczy, dla gruntownego rozpatrzenia spraw związanych z rolnictwem, a mających następnie wejść na porządek dzienny gubernialnego zebrania ziemskiego.

Na zasadzie prawa w skład rady wchodzą z jednej strony wszyscy agronomowie gubernialni i powiatowi i wszyscy specyaliści w różnych gałęziach rolnictwa, z drugiej zaś płatnicy ziemscy, reprezentowani przez delegatów ziemstw powiatowych i przedstawicieli wszystkich Towarzystw rolniczych, a więc, jak u nas prezesi podolskiego Towarzystwa rolniczego i wszystkich jedenastu jego sekcyi i delegaci trzech podolskich syndykatów rolniczych.

Znaczenie takiej rady jest bardzo doniosłe, z jednej strony dla tego, że daje możność gruntownego zbadania kwestyi w gronie specyalistów, z drugiej strony opinia rady musi w znacznym stopniu wpływać na ostateczne decyzye ziemstwa gub, chociażby z tego względu, iż to ostatnie nie jest w możności wszystkiego tak gruntownie badać i wysłuchiwać nieraz kilkogodzinnych referatów, a wskutek nawału spraw, musi je nieraz pobieżnie decydować.

W długim, sięgającym setki, szeregu kwestyi, były bardzo ważne i zasadnicze, jak ustosunkowanie zakresu działalności ziemstw powiatowych i gubernialnego. Czy ziemstwo ma subwencyonować instytucye, powstałe z inicyatywy Towsrzystw i jednostek, jak np. pola doświadczalne, stacye meteorologiczne i t. p., czy też przechodzić do porządku nad wszelką inicyatywą prywatną i zakładać wyłącznie własne organizacye. Postanowiono dalej zbadać kosztem przeszło miliona rubli Podole pod względem przyrodniczym, a więc geograficznym, geologicznym, hydrograficznym, botanicznym, gleboznawczym i t. d.. i na tych badaniach oprzeć oszacowanie wszystkich posiadłości ziemskich.

Bez zaprzeczenia będzie to bardzo ciekawa praca naukowa, ale czy nie jest to zbytek wobec szeregu niezaspokojonych pilniejszych potrzeb. Badanie takie potwierdzi napewno ustaloną opinię Podola, jako kraju bardzo bogatego, a tymczasem czujemy dobrze, że brak dróg redukuje nasze bogactwa do zera.

Rada agronomiczna tego nie odczuła i to bardzo naturalne, składała się bowiem niemal wyłącznie ze specyalistów, niczem z krajem i jego potrzebami nie związanych i patrzących na te potrzeby wyłącznie ze stanowiska swojej specyalności.

Zaś płatnicy podatków, którzy powinni być prawdziwymi wyrazicielami swych potrzeb i o kieszeń których chodzi, nie odczuli potrzeby stawienia się, by skorzystać z przysługujących im praw i spełnić przyjęty obowiązek.

Z pomiędzy 25 uprawnionych i zaproszonych do udziału polaków stawiło się... 2, wyraźnie dwóch.

Takie niebywałe rezygnowanie z przysługujących praw decydowania o własnych potrzebach i pozostawianie innym prawa rozporządzania naszym groszem nie da się usprawiedliwić złemi drogami, lub tym podobnemi przeszkodami. O jakimś celowym bojkocie również mowy być nie może, nie słyszano bowiem nigdzie, aby ktoś bojkotował własne interesy. Jedynie pewne usprawiedliwienie znaleźć można dla tych paru osób, które jednocześnie piastują 2 mandaty: radnych gubernialnych i członków rady agronomicznej.

Ci bowiem te same sprawy rozstrzygać będą na zebraniu ziemstwa gub. Należałoby jednak przyjąć zasadę nie łączenia tych mandatów w jednej osobie i na przyszłość dobrze uświadomić sobie, że wszystkie mandaty do ziemstwa nie są czczym tytułem, a odpowiedzialnym i nieraz bardzo uciążliwym, a jednak koniecznym obowiązkiem społecznym, od sumiennego spełnienia którego zależy przyszłość kraju i nas z nim związanych.

Z góry powiedzieć, że w ziemstwach nic się nie da zrobić—nie można, bo to nie jest zgodne z rzeczywistością.

Narzekania przed faktem do niczego nie doprowadzą.

Należy jasno zdać sobie sprawę, że pomimo rozmaitych wadliwości i ograniczeń, jest to samorząd, a z samego brzmienia wyrazu wynika, że trzeba starać się samym rządzić, a nie czekać aby dobre rządy spadły z nieba, bez żadnych wysiłków z naszej strony.

J. Staroryplński.

Oburzenie... tanim kosztem.

„Dziennik Kijowski", a za nim inne pisma, pomieścił smutną wiadomość, że Mikołaj hr. Jezierski dobra swe Stedynie, mierzące 4,500 dziesięcin, a położone w pow. rówieńskim, sprzedał w obce ręce.

Na dobra te M. hr. J. szukał kupca w ciągu lat 4, a przez cały ten czas jeden tylko polak przyjechał na miejsce, ale dowiedziawszy się, że jeden z folwarków ma serwitut pastwiskowy nie uregulowany, od traktowania o kupno się cofnął.

A na świecie ułożył się taki zwyczaj, że sprzedać dobra można tylko temu, kto je chce kupić. Ponieważ traktowali o kupno ludzie obcy, więc tylko jeden z nich nabyć je musiał.

Pomimo tego posypały się z powodu tej sprzedaży komentarze przykre dla osoby sprzedającego, bolesne dla jego najbliższej rodziny. „Żałowano", że dowiedziano się o sprzedaży „zapóźno", wspominano w „Dzienniku Kijowskim" o jakiejś akcyi ratunkowej, pisano o tem, że kupcy swoi się zgłosili, ale M. hr. J. cofnąć się od sprzedaży w obce ręce nie chciał etc. Zasypywano hr. J. listami z wymówkami, że ze sprzedażą „cicho siedział", dodając, że „przecieżbyśmy do tego nie dopuścili" etc. Nie rozumiano psychologii chorego hr. J., że przecież narzucać się ze sprzedażą nikomu nie mógł, bo ci sami, co głośno następnie swe oburzenie wyrażali, uważaliby zwrócenie się do nich za natręctwo etc.

Pod wpływem jednak tych komentarzy i otrzymywanych listów M. hr. J. od sprzedaży Stedyń się cofnął, ale nabywców między swoimi... dotychczas nie znalazł.

Duże dobra są małoruchliwe, bo o ile z jednej strony poszukujący takich dóbr z trudnością je w naszych stronach znajduje, to z drugiej strony sprzedający z trudnością kupca znajduje, bo ludzi rozporządzających znaczną gotówką, u nas mało, a ci co są, wolą ziemi nie kupować. Najczęściej takie dobra idą na parcelacyę. Jest to zjawisko normalne i nieuniknione. Parcelacya może jednak być podwójna: duże dobra rozpadają się na kilka jednostek średnich, lub na wielką ilość małych. Pierwszy z tych sposobów może być w naszych warunkach zjawiskiem nawet pożądanym.

A Stedynie do takiej właśnie parcelacyi się nadają. Posiadają one około 1,800 dziesięcin ziemi bezpośrednio użytkowej (pól ornych i łąk), mają materyał budulcowy na postawienie nowych folwarków na miejscu, gleba dóbr jest dobra, bo przeważa glina piasczysta na podłożu margiowem, odległość od kolei stosunkowo niewielka, bo centrum leży o 25 wiorst od st. Kostopol, a 35 w. od st. Klewań, a oddzielne folwarki nawet bliżej, od Horynia 10 wiorst, wreszcie kompleks prawie nie ma szachownic. W ręku zasobnego rolnika dobra te mogą być złotem jabłkiem, a nabycie Stedyń może być dobrym, a nawet świetnym interesem.

Jako przykład podobnego rodzaju interesu może służyć parcelacya dóbr Turzyskich w pow. kowelskim.

Wobec jednak braku kupców „swoich" zrobi ten interes „obcy", jak tyle już interesów zrobili. Ale wtedy, sądzę, nie będzie już miejsca na „smutne wiadomości", a społeczeństwo nasze nie będzie miało prawa na oburzenie, bo chyba samo od siebie musiałoby zacząć.

B. Wydżga.

(Trudno jest nie przyznać w znacznej mierze racyi szanownemu autorowi. Nie ulega kwestyi, że należałoby odpowiedzialność moralną przepołowić: — muszą ją dźwigać i ci, którzy mogąc — nie chcą... Przyp. Red.).

Posiedzenie rady miejskiej.

(Dzień pierwszy).

Onegdaj, jakeśmy już notowali, rozpoczęła się sesya posiedzeń rady miejskiej.

Przewodniczył zastępca prezydenta miasta d-r T. Burczak. Posiedzenie zostało otwarte o godz. 8 ej min. 10 wieczorem w obecności 50 radnych.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokółu poprzedniego posiedzenia, przystąpiono do rozpatrywania spraw bieżących.

Przedewszystkiem zatwierdzono rozkład posiedzeń rady miejskiej na rok 1913. Posiedzenia rady miejskiej w roku przyszłym odbywać się będą: w styczniu—8 i 22; w lutym—12; w marcu—5 i 19; w kwietniu—2 i 30; w maju—15 i 28; w czerwcu—11; w sierpniu—20; we wrześniu—3 i 18; w październiku — 2 i 15; w listopadzie — 5 i 26 i w grudniu 10.

Następnie na wniosek radnego miejskiego N. Stradomskiego uchwalono dla uczczenia 300 ej rocznicy panowania Domu Romanowych umorzyć zaległości za kuracyę w szpitalach miejskich w okresie od roku 1891 do 1912, wynoszące 385 000 rubli.

Poza tem rozpatrzono prośbę komisyi do spraw straży ogniowej o udzielenie pożyczki na budowę kuźni, stolarni i pracowni kołodziejskiej; skargę właścicieli restauracyi na wygórowany podatek w roku 1913 i t. p.

W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia ze względu na obecność wymaganej przez prawo ilości radnych rozważono propozycyę prezydenta miasta p. H. Djakowa, dotyczącą ustąpienia na rzecz miasta ulic znajdujących się w obrębie stanowiącej własność p. prezydenta posesyi, pomiędzy ulicami Kiryłowską a Nagorną.

Pierwszy w tej sprawie zabiera głos „stały oponent" radny Dobrynin, który usiłuje prze-

Najnowsza praca d-ra Zygmunta Balickiego.

(Zygmunt Balicki, d-r praw. „Psychologia społeczna. Czynności poznawania". *Warszawa 1912*).

Jest to praca zakrojona na olbrzymie rozmiary. Tom powyższy (liczący z górą 600 str.) stanowi tylko jej pierwszą część; oprócz „Czynności poznawania" plan jej obejmuje jeszcze „Czynności samopoznania" i „Czynności chorobowe". Te rozmiary łącznie z tytułem, który sam przez się suggestyonuje, nadają książce prawo do zainteresowania się nią, gdyż dzieła tego zakroju nie są codziennem zjawiskiem w naszej literaturze naukowej.

Psychologia społeczna, to nauka, która może rzucić dużo światła na zjawiska społeczne. Praca p. Balickiego podjęta jest właśnie w tym duchu; stanowi według słów jego „pierwszą próbę ugruntowania socyologii na psychologii społecznej i na zastosowaniu metody możliwie ścisłej".

Oto jak autor określa stanowisko psychologii względem zjawisk społecznych:

„Psychologia społeczna widzi w zjawiskach życia zbiorowego przejawy duchowe samego społeczeństwa, jako całości, przyjmuje więc istnienie duchowości społecznej, odrębnej od świadomości jednostek. Odrębnej nie znaczy jednak od niej oderwanej, „dusza społeczna" nie unosi się w powietrzu ponad jednostkami, tkwi ona pierwiastkami swymi w ich świadomości, mianowicie w tej dziedzinie, która zwraca się ku życiu zbiorowemu, ale duchowość ta posiada własny swój układ z rozdziałem funkcyi psychicznych pomiędzy grupami społecznemi i jest również złożona, jak duchowość jednostek w swoim zakresie".

Cały materyał podzielił autor na cztery części: 1. Wrażenia społeczne. 2. Wyobrażenia społeczne 3. Sądy społeczne. 4 Pojęcia społeczne. Każda z tych części obejmuje zjawiska dwojakiego rodzaju: duchowe pierwotne i fizyczne pochodne, czyli podmiotowe i przedmiotowe. Oprócz tego podziału mamy jeszcze dwa inne, oparte na dwu różnych kryteryach. Pierwszemu kryterium—kategoryi jakości i ilości—odpowiada podział zjawisk na użyteczności i wartości społeczne; drugiemu—kategoryi spoczynku i ruchu—na czynności bezwysiłkowe i wysiłkowe.

Z punktu widzenia teoryi psychologii społecznej p. B. wszystkie zjawiska społeczne są tylko poznawcze i samopoznawcze. Zjawiska natury uczuciowej i wolowej znalazły jednak pewne uwzględnienie w jego pracy. w charakterze akcesoryów zjawisk poznawczych. Takiż akcesoryczny charakter noszą i zjawiska odruchowe, które autor nazywa czynnościami zwrotnemi.

Oto najogólniejsze zarysy teoryi psychologiczno-socyologicznej p. B.

Czynniki zewnętrzne odbijają się w świadomości grupy społecznej w sposób przyjemny lub przykry. Dwoisty ten charakter odczuwania wpływów zewnętrznych każe im poczytywać działanie ich bądź za użyteczne, bądź za szkodliwe. „Jeżeli pewna ilość osób powie sobie „ta rzecz jest użyteczna" i zacznie ją naśladować, powstaje wrażenie społeczne.

Użyteczność i szkodliwość jest punktem ciężkości całej pierwszej części. W drugim rozdziale, poświęconym analizie wrażeń z podmiotowego stanowiska, autor rozbiera zjawiska obyczaju, tradycyi, potrzeby; omawia przytem zjawiska uczuciowe, towarzyszące wrażeniom społecznym, jak solidarność i przejawy wolowe—popędy hedonistyczne.

Wrażenia społeczne są scałkowanemi wrażeniami jednostkowemi. Intensywność ich, napięcie, jak się autor wyraża, jest wypadkową trzech współczynników: rozległości, przeciągłości i natężenia. Podlegają one tym samym prawom psychologicznym co i wrażenia indywidualne.

Czynności zwrotne w stosunku do wrażeń są trojakie: pragnienia utylitarnej natury, popęd do wyrazu uczuć, pociąg do przedmiotu lub odpychanie od niego nie wywołane względami utylitarnymi. Jednostajny tryb postępowania zwrotnego rozważany z podmiotowego punktu widzenia stanowi obyczaj, z przedmiotowego zaś—instynkt społeczny.

Przedmiotowy punkt widzenia określa autor jako „badanie zjawisk funkcyonalnych tak, jak one przedstawiają się oczom badacza". Użyteczność i szkodliwość w przedmiotowem oświetleniu będą to bodźce i podniety fizyczne zarówno w znaczeniu przyrodniczem jak i społecznem. Mają one fizyologiczną stronę działania, która wyraża się w tem, że użyteczności wzmagają, szkodliwości osłabiają samorzutną koordynacyę w funkcyach społecznych. Zatytułowawszy ten rozdział: „Użyteczności i szkodliwości przedmiotowe" — autor poddaje analizie to pojęcie. Poddaje krytyce, nawiasem mówiąc bardzo nieracyonalnej, teoryę gospodarczą użyteczności kresowej i przechodzi do znanego w psychologii zjawiska przedmiotowania wrażeń podmiotowych, co, ściśle mówiąc, powinnoby stanowić treść tego rozdziału.

Zamiast tego mamy analizę gospodarczego aktu spożycia z psychologiczno-społecznego stanowiska, analizę, która nosi trochę metafizyczny charakter. Spożycie ujawnia się w 3-ch formach: używania, spotrzebowania i spożycia. Stanowią one „trzy stopnie wchłaniania w siebie użyteczności świata otaczającego".

Te dwie analizy podmiotowa i przedmiotowa znajdują swe uzupełnienie w syntezie. Ten porządek charakteryzuje całą pracę p. B.

Najwyższą syntezą wrażeń, która jest czynnością już nie poznawczą a samopoznawczą jest Naród. „Całość przeżytych pokoleniami, a odnoszonych do tego samego podmiotu wrażeń i doznań, przechowanych w tradycyi i scałkowanych z sobą znajdzie wyraz w czynności już nie poznawczej a samopoznawczej, jest formacyą narodu. Najpierwotniejszą zaś formą syntezy są wierzenia religijne. Na ich podkładzie tworzy się poczucie jaźni społecznej. Wierzeniom religijnym i tradycyi przypisuje autor ogromną rolę, jako czynnikom rozwoju społecznego.

„W ustroju społecznym panowanie religii, wierzeń i obyczaju poprzedza usystematyzowane funkcye zbiorowe, a tembardziej zorganizowane urządzenia, instytucye i narządy, porządek więc fizyczny stoi na usługach porządku duchowego, dusza społeczna tworzy ciało, rządzi niem i w formach ustrojowych znajduje uzupełnienie niedoskonałej swej systematyzacyi".

Czy drugą część tego okresu mamy tylko uważać za przenośnię, czy też jest to credo psychologiczno-socyologicznej koncepcyi p. B?—pytanie pozostawiam otwartem.

Przejdźmy do części drugiej, do wyobrażeń społecznych. Uderza nas na wstępie trochę ekscentryczne wyrażenie „użyteczność wysiłkowa". Należy je rozumieć jako użyteczność powstałą dzięki pracy. W jaki sposób wiąże autor użyteczność wysiłkową z wyobrażeniami. W dość oryginalny: to co odróżnia wrażenie od wyobrażenia jest wysiłek umysłowy, tenże wysiłek odróżnia użyteczność darmową, którą jedynie miał autor na myśli mówiąc o wrażeniach,—od użyteczności wysiłkowej; ponieważ wrażenia związane były z użytecznością pierwszego rodzaju, wyobrażenia będą w tym samym stosunku do drugiej. Jest to czysto arytmetyczne zadanie na proporcye, z tą różnicą, że po drodze zginęły szkodliwości.

Wysiłek w społeczeństwie przybiera formę pracy. Praca jest funkcyą ustrojową, funcyą organizującą. Mówiąc o pracy i wyobraźniach—co nierzadko wikła się tak jak gdyby to były identyczne zjawiska—autor na pierwszy plan wysuwa pierwiastek twórczości. Jest to punkt ciężkości całej jego socyologicznej myśli jak to następnie zobaczymy.

W psychologii twórczości mamy uwzględnione trzy pierwiastki: uczuciowy, najwyższym wyrazem którego jest natchnienie; umysłowy i wolowy.

Rola jednostek w zjawisku twórczości pozornie tylko należy do wybitniejszych. Prawdziwie twórczą jest nie jednostka, a grupa społeczna. Grupa jest zbiorem wyobrażeń prostych, spostrzeżeń stycznych i analogicznych, wyobraźni- zapału, natchnienia woli i t. d. jednostka jest tylko nosicielką i wyrazicielką zarazem najwyższej syntezy apercepcyi zbiorowej.

Naturalnie, że i w twórczości samej autor stoi mocno na swem stanowisku i widzi w niej przedewszystkiem moment utylitarny.

„Twórczość jest powoływaniem do życia użyteczności jeszcze nie istniejących, twórcza praca myśli—powoływaniem do życia wyobrażeń nowych".

Cechą władz twórczych jest to, że zwracają się tam, gdzie na najcięższe natrafiają trudności—idą więc w kierunku największego oporu.

Praca twórcza nosi charakter podmiotowy; przedmiotowym jej odpowiednikiem jest praca wykonawcza.

Najprostszą i najpierwotniejszą formą wysiłku, zastosowanego do użyteczności społecznych jest gromadzenie zapasów w celu późniejszego ich zużytkowania.

Występuje tu parallelizm z pamięcią, która również przechowuje wrażenia i wyobrażenia i dostarcza ich świadomości na każde zawołanie.

„Są to dwie postacie—podmiotowa i przedmiotowa—zjawisk tej samej natury, a zrodzonych pod wpływem podobnych czynników, aczkolwiek należą same do dziedzin różnych, jedna do duchowej, druga do fizycznej". Ten wstęp, który przytoczyłam jest bardzo charakterystyczny dla teoryi socyologicznej p. B.

Drobiazgowa analiza pracy społecznej łącznie z klasyfikacyą jej form, doprowadza autora do dwu wniosków: 1) wzrost wysiłków społecznych, idzie w tempie coraz więcej przyspieszonem; 2) wysiłki społeczne wzrastają w stosunku odwrotnym do dawności obsługiwanych przez nie potrzeb.

Syntezą wyobrażeń, zdobytych wysiłkami pokoleń, wcielonych w organizacyjne formy bytu i materyalizowanych pod postacią dóbr społecznych — jest Społeczeństwo. Powstaje ono z narodu. Naród urabiający swą kulturę i byt staje się społeczeństwem; kulturą nazywa autor sumą zasobów duchowych i zapasów materyalnych.

Syntezę wyobrażeń poznawczych stanowi oświata i wiedza. Człowiek jest sam wytworem czynników społecznych, t. j. grup, które między siebie dzielą jego osobę i wyciskają na nim swe piętno, w taki sposób jednostka jest syntezą różnorakich swych osobliwości.

W twórczości społecznej wyodrębniają się trzy strony: utylitarna, moralna i estetyczna. Do zjawisk rozbieranych w części III kategorye czysto psychologiczne nie dały się naciągnąć; p. B. sięga po analogię do pogranicznej sfery logiki i w ten sposób mamy tytuł „Sądy społeczne". Byłoby to najzupełniej uprawnione, gdyby na nich kończyła się kompetencya psychologii, gdyby, że się tak wyrażę, stanowiły one szczyt budowy psychologii poznawczej, tymczasem autor wprowadza jeszcze czwartą kategoryę pojęcia, która z psychologicznego punktu widzenia bezpośrednio musi-się wiązać z wyobrażeniami.

(d. n.) H.

konać radę, że miasto nie powinno przyjmować wskazanych ulic od p. Djakowa, ponieważ ulice te należy przedewszystkiem niwelować i zabrukować dużemi kostkami, tymczasem niewiadomo jakim kamieniem zamierza brukować ulice Djaków. Wobec tego proponuje on propozycyę odrzucić.

Po przemówieniach radnych Dembickiego, Slusarewskiego i dr-a Gusiewa, popierających propozycyę przewodniczący, dr. Burczak proponuje sprawę rozstrzygnąć przez głosowanie tajne. Po obliczeniu głosów okazało się, iż 43 radnych głosowało za przyjęciem propozycyi, a 7 przeciwko. Wobec tego rada uchwaliła przyjąć ulice, łączące dwa przedmieścia.

Na zakończenie posiedzenia rada miejska uchwala dodatkowo wyasygnować 21 070 rb. i sumę tę włączenie z poprzednio wyasygnowanymi 11,950 rb. rozdzielić jako gratyfikacyę pomiędzy funkcyonaryuszy miejskich.

O godzinie 11 m. 30 posiedzenie zostało przerwane do dnia następnego.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 29 (12) Saturnina.
Jutro 30 (13) Andrzeja Apostoła.
Wschód słońca o godz. 7 m. 54.
Zachód słońca o godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 8 m. 0.

Kalendarzyk Historyczny
12 grudnia n. st.

Roku 1585. Umiera w Grodnie król Stefan Batory.

— **Teatr Polski.** „Dobrze skrojony frak"— wesoła krotochwila G. Dregelly'ego dana będzie na żądanie publiczności poraz drugi w czwartek bieżącego tygodnia.

W sobotę odegrana będzie wspaniała tragedya Jul. Słowackiego „Mazepa" z udziałem całego personelu.

Na niedzielnem przedstawieniu odegrana będzie poraz pierwszy oryginalna komedya autora „Straceńców" Tad. Konczyńskiego, p. t. „Białe pawie" z pp. Orleńska, Gzylewska i Tatarkiewiczem w rolach głównych.

W czwartek, dn. 6-go grudnia, w roli młodej w „Klątwie" Wyspiańskiego, oraz w sobotę, dn. 8-go— w roli młynarki w „Zaczarowanem Kole" L. Rydla, odbędą się występy świetnej artystki, heroiny Teatru Krakowskiego p. Stanisławy Wysockiej.

Próby z obu tych sztuk w pełnym biegu.

— **„Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich"** podaje do wiadomości, że dn. 1-go grudnia w sobotę odbędzie się walne zgromadzenie, które jako powtórne będzie prawomocne przy wszelkiej ilości członków Związku. Porządek dzienny: 1) Otwarcie zebrania i wybory prezydyum. 2) Odczytanie protokółu — p. M. Skarzyńska. 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej — p. Sipajłowa. 4) Sprawozdanie o wywłaszczeniu w Prusach — p. K. Peszyńska. 5) Sprawozdanie o akcyi wyborczej w Warszawie—p. M. Wyszomirska. 6) Sprawozdanie o działalności związku w Kijowie— p. A. Chojecka-Koch. 7) Wybory uzupełniające do zarządu i komisyi rewizyjnej. 8) Wybory komisyi balotującej. 9) Wolne wnioski. Początek zebrania o godz. 8 wiecz.

— **Odczyty prof. Ludwika Brunnera (Jana Stena).** Zarząd Koła Kobiet Polek zaprosił profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Ludwika Brunnera, uczonego przyrodnika i wybitnego literata, dla wygłoszenia dwu odczytów, które odbędą się w „Ogniwie" w dn. 3 i 4 grudnia.

Inteligencya nasza miała sposobność poznać przed rokiem dr-a Brunnera, którego odczyt „Przyrodoznawstwo a kultura narodów", ujmujący treść naukową w formę barwną i przystępną, wywołał ogólne zajęcie. Sądzimy, że i tegoroczne wykłady: „Obrazy z Anglii" i „Jak pojmujemy przyrodę" zainteresują szeroką publiczność, która nie tak często ma sposobność słyszenia dobrych prelegentów.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku № 48 „Ludu Bożego" i zawiera następujące artykuły: Ś. p. ks. Chościak-Popiel (nekrolog) Chłopi polscy przeciw prusakom. Nasze pamiątki — Mohylów. Projekt nowych ograniczeń. O ojcowiznę (ciąg dalszy) W sprawie żydowskiej. Ostrzeżenie. Co słychać w Dumie i Radzie Państwa? Wiadomości: polityczne, kościelne, z tygodnia, krajowe. Obrazki z wojny.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: Koń gospodarski (dokończenie). Ballada jakich wiele. Dobre rady. Leczenie domowe: pomoc w nagłych wypadkach. Poradnik prawny. Złote myśli.

Dodatek II „Gazetka dla dzieci". Z życia królowej Jadwigi. Na Litwie. Jak polują na małpy. Najlepsza odpowiedź na zadanie w № 45. Zagadka.

Dodatek III „Nauka wiary". Ewagelia na Niedzielę pierwszą Adwentu. Nauka: dalszy ciąg IX artykułu Składu Apostolskiego.

— **Posiedzenie.** Dziś o godz. 2-ej po południu odbędzie się posiedzenie rady kijowskiego Towarzystwa rolniczego.

Porządek dzienny obejmuje: rozpatrzenie programów i ustaw projektowanych zjazdów: hodowlanego—miejscowego w lutym r. p. oraz w czasie wystawowym: rolniczego, leśnego, hodowlanego, ogrodniczego i in.; opracowanie w ostatecznej redakcyi memoryału przeznaczonego dla departamentu rolnictwa w sprawie utworzenia kolegialnego organu w celu skoordynowania działalności ziemstw, Towarzystwa rolniczego i innych instytucyi pokrewnych; kwestyę rewizyi traktatu handlowego z Niemcami, oraz sprawy bieżące.

— **Kursy dla agronomów.** W dniu dzisiejszym na krótkoterminowych kursach dla agronomów i gospodarzy wiejskich (w lokalu muzeum pedagogicznego przy ul. W. Włodzimierskiej) odbędą się następujące wykłady: od godz. 10 do 12 i w pr. — p. S. Frankfurt: „Zastosowanie nawozów sztucznych i naturalnych w południowym rejonie Naddnieprzańskim" i od 8 do 10-ej wieczorem W. Kołkunowa: „Uprawa zbóż".

— **Stan ozimin.** Wskutek złej pogody stan ozimin w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i mohylowskiej znacznie się pogorszył. W wielu miejscowościach oziminy są mocno uszkodzone przez muchę heską. W gub. kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, besarabskiej i charkowskiej oziminy niszczone są przez myszy polne, które w niektórych miejscach pojawiły się w znacznej ilości. Stan ozimin w pomienionych guberniach, który jeszcze niedawno uchodził za dobry lub zadawalający, obecnie uważany jest za niezadawalający lub zły.

— **Z powodu epizootyi.** Z upoważnienia powiatowego zgromadzenia, zarząd ziemski powiatu skwirskiego opracował wniosek o utworzeniu personelu tymczasowego dla walki z epizootyą i zakładania gabinetów bakteryologicznych pod kierownictwem weterynarzy sanitarnych. Wniosek powyższy zostanie oddany pod obrady najbliższego gubernialnego zgromadzenia ziemskiego.

— **Odznaczenie.** Prezydent miasta p. H. Djakow otrzymał krzyż komandorski 2 stopnia, ofiarowany mu przez wielkiego księcia Ernesta Ludwika heskiego.

— **Wystawa kijowska.** Wyznaczone na d. 27 b. m. zebranie zarządu wystawy nie doszło do skutku z powodu niestawienia się dostatecznej liczby członków (członkowie zarządu, zajmujący stanowiska radnych miejskich, obecni byli tego wieczoru na posiedzeniu rady miejskiej). Następne zebranie zarządu wyznaczono na sobotę, d. 1-go grudnia.

— Kijowskie T-wo wodociągów zawiadomiło komitet wystawowy o swej zgodzie na dostarczanie wody dla wystawy z sieci wodociągów miejskich. W ten sposób kwestya wodociągowa została rozwiązana dla wystawy pomyślnie i zarząd wystawy zaniechał projektu budowy własnej studni artezyjskiej. Zarządzającym siecią wodociągową na wystawie został mianowany inż. W. Rabczewski.

— Onegdaj pod przewodnictwem inżyniera M. Janiszewskiego odbyło się posiedzenie wystawowej sekcyi inżynieryjno-budowlanej. Sekcya opracowała nader szczegółowy i ciekawy program, obejmujący nie tylko wszelkiego rodzaju materyały budowlane, lecz i wszystkie gałęzie sztuki inżynieryjno-budowlanej z wyjątkiem robót drogowych i rzecznych, które ujęte są w oddziały odrębne.

Sekcya opracowała również tekst odezwy, która zostanie rozesłana właścicielom cegielni, fabryk porcelany i fajansu oraz biur budowlanych. Postanowiono wydać katalog-informator w kwestyach technicznych, który zawierać będzie opis wszystkich okazów, wystawionych w oddziale, i szereg technicznych informacyi, rad i wskazówek.

Ze względu na znaczną ilość w naszym kraju fabryk materyałów budowlanych oraz obfite pokłady kamienia budowlanego, jako to: granitu, labradoru, bazaltu, porfiragnejsu i t. p., należy się spodziewać, iż dział inżynieryjno-budowlany na wystawie będzie niezwykle bogaty i ciekawy.

— **Z politechniki.** Dnia 26 b. m. w politechnice kijowskiej miały miejsce następujące zajścia. Około godz. 12-ej liczna grupa studentów zebrała się w westibulu i w audytoryum agronomicznem. Kilku mówców w czarnych maskach wygłosiło mowy, poczem zebranie uchwaliło strajk, jako protest przeciwko karze śmierci. Po powzięciu rezolucyi zaczęto śpiewać „Wiecznaja pamiat'". Dyrektor politechniki I. Żukow zwrócił się do studentów z żądaniem opuszczenia gmachu, gdy wiec jednak trwał w dalszym ciągu, wezwał policyę, która wkroczyła do politechniki i spisała nazwiska uczestników wiecu. Ogółem zapisano 335 studentów, aresztowano tylko dwóch studentów, pozostałych pozostawiono na wolności.

— **Z kijowskiego instytutu handlowego.** W kijowskim instytucie handlowym grupa studentów po wyjściu z audytoryum zaczęła śpiewać „Wiecznaja pamiat'". Po wkroczeniu do gmachu policyi studenci spokojnie się rozeszli. Wszystkie prawie wykłady odbyły się normalnie.

Dyrektor instytutu zawiadomił studentów o nadejściu z ministerstwa przemysłu i handlu telegramu ostrzegającego, iż w razie wyniknięcia jakichkolwiek zaburzeń w instytucie nowe przepisy wprowadzone zostaną o rok później, niż jak to obecnie jest projektowane.

— **Narada przy T-wie rolniczem.** Onegdaj przy Kijowskim T-wie rolniczem odbyła się specyalna narada, w sprawie rewizyi traktatu handlowego z Niemcami, którego termin upływa w r. 1917. Referował sprawę wiceprezes podolskiego T-wa rolniczego p. Antoni Urbański, którego poglądy w tej kwestyi podaliśmy wczoraj w specyalnym wywiadzie.

Po ożywionej dyskusyi zebrani przystali na wniosek referenta, iż w sprawie rewizyi traktatu winny zabrać głos wszystkie T-wa rolnicze naszego kraju, których obowiązkiem jest przedstawić kwestyę wyłącznie z punktu widzenia interesów rolnictwa.

Dla urzeczywistnienia powyższego zadania postawiono kilka wniosków, mianowicie: 1) o przyjęciu propozycyi charkowskiego T-wa rolniczego i delegować od Towarzystw rolniczych przedstawicieli 3 gubernii naszego kraju do komisyi utworzonej w celu rewizyi traktatu przez Towarzystwo charkowskie, 2) o udział towarzystw przez przedstawicieli w pracach komisyi dla rewizyi traktatu utworzonej przez kijowską izbę eksportową, 3) o wspólnej w tym kierunku pracy Towarzystw z ziemstwami odnośnej gubernii i powiatu. Z powyższych wniosków nie utrzymał się żaden, uchwalono natomiast, aby każde Towarzystwo opracowało odnośny memoryał samodzielnie, powierzając tę pracę radzie lub specyalnej komisyi. Poszczególne referaty co do pożądanych zmian w traktacie obecnym będą następnie rozpatrzone na walnych zebraniach Towarzystw, poczem dla ostatecznego rozpatrzenia i ujednostajnienia wniesione zostaną pod obrady zjazdu przedstawicieli wszystkich Towarzystw, który odbędzie się w lutym r. b.

— **Sprawy gorzelnicze.** W tych dniach odbyło się wspolne posiedzenie kijowskiego gubernialnego zarządu akcyzy i właścicieli gorzelni w celu określenia t. zw. ceny rządowej na spirytus repartycyjny. Zebranie to poprzedziły narady członków sekcyi gorzelniczej kijowskiego Towarzystwa rolniczego, na które przybyło 22 przedstawicieli od 27 gorzelni gub. kijowskiej.

Wobec tego, iż zarządzona przez sekcyę ankieta w sprawie kosztów produkcyi spirytusu nie osiągnęła pod względem ilości nadesłanych materyałów pożądanego wyniku, zarząd sekcyi zniewolony był do obliczenia kosztów produkcyi własnemi siłami, przyczem wziął za podstawę typową gorzelnię wartości 30 tys. rub. na 35 tys. wiader, przy 126 dniowym okresie produkcyi.

Po szczegółowem rozpatrzeniu według poszczególnych punktów wszystkich pozycyi, jakie składają się na koszt produkcyi 1 wiadra spirytusu 40-stopniowego, zebranie zgodnie z wnioskiem zarządu jednogłośnie określiło koszt produkcyi wiadra spirytusu 40 proc. w ilości 93 kop. Jednocześnie postanowiono nawet w tym wypadku, gdyby proponowana przez rząd cena spirytusu okazała się możliwą do przyjęcia, starać się o pozwolenie na dostawę $^{1}/_{3}$ w okresie wiosennym r. 1913, a $^{2}/_{3}$ spirytusu w okresie jesiennym tegoż roku. Niezależnie od tego przyjęto wniosek p. Florkowskiego, poparty przez p. Hanickiego, aby w razie nieosiągnięcia porozumienia co do ceny spirytusu na naradzie w zarządzie akcyzy, starać się o odroczenie ostatecznej decyzyi do 15 grudnia, ponieważ do tego czasu wyjaśni się ogólny stan bieżącej produkcyi gorzelniczej. Uznano również za niezbędne: rozpocząć starania w zarządzie akcyzy o konieczności podniesienia ceny technicznej produkcyi spirytusu, oraz 2) podnieść koszt dostawy spirytusu.

Na temże zebraniu skonstatowano iż z powodu wyjątkowo niepomyślnych warunków atmosferycznych roku bieżącego w gubernii kijowskiej zginęło przeciętnie z górą 28 proc. kartofli. Nadto w tych miejscowościach gdzie udało się wykopać je wszystkie, prawie wszędzie stwierdzono, iż psują się w kopcach.

Narady w zarządzie akcyzy w sprawie ceny spirytusu nie osiągnęły żadnych wyników, ponieważ komitet gospodarczy zaproponował cenę w ilości 70 kop. za wiadro 40 proc., którą przedstawiciele gorzelników uznali za niemożliwe do przyjęcia. Wobec tego ostateczna decyzya w tej kwestyi nastąpi w Petersburgu pomiędzy 1—10 grudnia na naradzie w głównym zarządzie rządowej sprzedaży trunków.

Przedstawicielem sekcyi gorzelniczej na wspomnianej naradzie będzie prezes sekcyi p. Henryk Molski, który w tym celu wyjechał wczoraj do Petersburga.

— **W sprawie wywozu zboża.** W ciągu ostatnich kilku tygodni eksport zboża trzyma się na jednakowym poziomie, nie przewyższając tygodniowo 14 milionów pudów. Na zmniejszenie wywozu, który w ubiegłym roku był znacznie większy, prócz nieurodzaju wpływa fatalny stan dróg. Od początku kampanii w roku ubiegłym wywieziono 223 628,000 pudów, od początku roku 626,027.000 pudów zboża. W tym roku sytuacya zupełnie się zmieniła: od początku kampanii wywieziono 205,021,000 pudów, a od 1 go stycznia—365,028,000 pudów, t. j. dwa razy mniej niż w roku 1911.

Wobec zmniejszenia się wywozu ogromnie się zmniejszyły zaległości ładunkowe na kolejach, przyczem połowa prawie zaległości pozostała na kolejach Władykaukazkich. Na kolejach Poł.-Zachodnich i Południowych zaległości prawie niema.

— **Z sądu wojennego.** Na miejsce członków kijowskiego sądu wojennego gen.-maj. W. Ignatowicza, mianowanego pomocnikiem naczelnika głównego zarządu sądów wojennych i gen.-maj. St. Makulskiego, mianowanego prokuratorem tyfliskiego sądu wojennego, mianowani zostali—członek irkuckiego sądu wojennego gen.-maj. Bystrickij i sędzia śledczy petersburskiego sądu wojennego pułkownik Tawastszirna. Według pogłosek prokurator sądu wojennego gen.-lejt. M. Kostenko z powodu nadwątlonego zdrowia podał podanie o dymisyę.

— ZIMA. Po półtoramiesięcznej szarudze jesiennej nadeszła wreszcie zima. Temperatura znacznie spadła; wczoraj wieczorem wynosiła około 5 stopni. Od rana spadł śnieg, który z małemi przerwami padał w ciągu całego dnia. Wieczorem śnieg ustał i wypogodziło się. Na ulicach ukazały się już sanki.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wbrew wszelkim rozkazom policyi, trotuary nie są posypywane piaskiem. To też pierwszy dzień zimowy zaznaczył się kilkoma nieszczęśliwymi wypadkami na skutek poślizgnięć się i upadnięć na trotuarach.

Przy ul. Michałowskiej pośliznęła się i złamała sobie biodro nauczycielka muzyki — Modesta Kosorska.

Przy ul. Włodzimierskiej koło soboru Sofijowskiego analogiczny wypadek zdarzył się z N. Jewdokimowoj, która złamała sobie lewą rękę. Obydwom poszkodowanym udzielił pomocy lekarz Pogotowia. M. Kosorską odwieziono do lecznicy samarytańskiej. Stan jej zdrowia groźny.

Tamże koło Sofijowskiego soboru upadła na trotuarze i złamała sobie biodro 62-letnia staruszka E. Trifonowa.

W pobliżu ławry na Peczersku potłukł się dotkliwie C. Wołk, technik.

Na Padole koło d. Nr. 26 przy ul. Iljinskiej wywichnął sobie nogę I. Czernyszew.

Koło soboru Sofijowskiego potłukła się boleśnie staruszka N. Sokołowa.

W Lipkach koło d. Nr. 40 przy ul. Lewaszowskiej złamała sobie nogę S. Kuszczijenko. Pogotowie odwiozło poszkodowaną do szpitala Aleksandrowskiego.

Są to wypadki, w których zwracano się o pomoc do Pogotowia, można więc przypuszczać, że było jeszcze dużo lżejszych, w których obchodzono się bez pomocy Pogotowia. Fatalne te wypadki wynikły na skutek opieszałości stróżów, a w niektórych razach zawinili tutaj i właściciele domów, którzy robili oszczędności na piasku. Dopiero pod wieczór doprowadzono trotuary do względnego porządku.

— SPRAWA GOŁUBIEWA. Dzisiaj sędzia pokoju 13 rewiru będzie rozważał ponownie sprawę b. studenta W. Gołubiewa, oskarżonego o pobicie współpracownika „Poslednija Nowosti" I. Puhacza w redakcyi „Dwugławego Orła".

— DESPERACKI KROK. Onegdaj w Nikolskiej Słobódce rzucił się do Dniepru jakiś nieznajomy mężczyzna w średnim wieku. Desperacki krok zauważyli pasażerowie przepływającego podówczas parostatku osobowego „Czernihów" i zaalarmowali załogę. Spuszczono łódź i wyratowano tonącego. Okazało się, że jest to robotnik Pimonow, którego popchnął do samobójstwa brak pracy i wszelkich środków do życia.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W d. Nr. 6 przy ul. Nowo-Piotrowskiej zmarła nagle E. Rozonowa, licząca 73 lata. Zwłoki jej odwieziono do prosektoryum.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wszczął się pożar w jednej z ubikacyi rosyjskiego klubu handlowo-przemysłowego, przy Kreszczatyku Nr. 7. Ogień stłumiono prędko.

— ARESZTOWANIA. W rejonie cyrkułu płoskiego policya aresztowała 7 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 45 przy ul. Jarosławskiej zażyła truciznę 16 letnia szwaczka P. M.

W domu Nr. 25 przy ul. Degtiarnej usiłowała otruć się 17-letnia Z. K. Pogotowie w obu wypadkach udzieliło pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Ubiegłej nocy złodzieje wtargnęli przez otwarte okno do sklepu Szepego przy ul. Mikołajowskiej Nr. 9 i wyłamawszy biurko, zabrali stamtąd około 100 rubli.

W klasztorze kijowsko-pokrowskim z celi czterech mniszek skradziono rzeczy wartości 150 rb.

Przy ul. Batyjewej Nr. 19 okradziono mieszkanie Murawjewa. Złodzieja, pozbawionego praw Topiłowa aresztowano.

— DRAMAT. Dn. 27 listopada w d. Nr. 4 przy ul. Piotrowskiej odebrała sobie życie 12 letnia służąca Ulana Techon. Dziewczynka służyła u handlarza ubraniami A. Meżki. Nie dawno zginęła jej chlebodawcom chustka na głowę. Podejrzenie o kradzież padło na posługaczkę. Meżko surowo nakazał dziewczynce, żeby chustka się odnalazła. Ulana tak wzięła to do serca, że postanowiła odebrać sobie życia. W tym też celu zażyła soli cukrowej w czasie nieobecności swych chlebodawców. Gdy ci ostatni powrócili do domu, zastali dziewczynę już w agonii. Wkrótce po przybyciu Pogotowia desperatka skonała.

— ZUCHWAŁY RABUNEK. Nader zuchwały rabunek miał miejsce dn. 27 listopada w tramwaju idącym na Peczersk przez Besarabkę. Na jadącą tym tramwajem M. Krasnową rzucił się rabuś, wyrwał jej z rąk zawiniątko i umknął bezkarnie. W zawiniątku były próbki materyi, haftów i kilka rubli gotówką.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Przybyły z Królewca G. Bajun padł ofiarą sztuczki złodziejskiej. Bajun spotkał na targu Halickim jakiegoś niewiadomego osobnika, który zaproponował mu posadę stróża. Bajun udał się wraz z nieznajomym w stronę pomnika Bohdana Chmielnickiego. Tam nieznajomy zabrał B. paszport i 3 rb. i umknął.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej

Dnia 28 listopada (11 grudnia) [illegible]

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—2,6	—1,9	—3,3
Barometr przy 0 w mm.	743,3	740,3	740,7
Stop. wilgotności w proc.	87	92	97
Kier. i szyb. wiat. (w m. s.)	Z_2	PłdW$_3$	Płn4
Zachmur. wedł. w st. 10	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	1,7	2,0

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	—1,3
Najniższa	—3,6
Przeciętna temp. pow. w ciągu doby	—2,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	—4,1

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej rano na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady notowano miejscami we wszystkich rejonach oprócz Finlandyi i części gub. nadbałtyckich. Temperatura niższa od normalnej na północnym wschodzie, wyższa — w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda: znaczne mrozy na północnym wschodzie i na wschodzie, temperatura zbliżona do zera na południowym zachodzie, nieznaczne mrozy w pozostałych rejonach.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Tadeusz Siewiers, generał; Adam Korganow, generał; Alfons Werstrat; Sergiusz Konstantinow, rejent; Andrzej Knirsza; Zofia Kogan-Lirska, artystka; Marya Sidorowa; Leon hr. Ledóchowski z Wołoczysk; I. Bronstein, inżynier.

Grand-Hôtel: pp. Włodzimierz Nejsngan; Edward Ksimens, obywatel angielski; Piotr Blan, obywatel francuski; Teodor Lindberg; Aleksander Eksner; M. Jackowski z Warszawy; Ryszard Hernań z Warszawy.

Hotel François: pp. Stanisław Pleśniewicz, z Dachnówki; Konstanty Tiuntin; Aleksy Kukol-Jasnopolski; Michał Ketric; Mikołaj Her; Willi Wesman; W. Barysznikow; Mikołaj Udowiczenko; Artur Reich; Fortunat Szubiakowski z Żytomierza.

Hotel Ermitage: pp. Michał Janiewski, obywatel z pow. taraszczańskiego; Mikołaj Rudenko; Natalia Rudenko; Elżbieta Riabinina, Włodzimierz Babajew; Anna Babajewa; Aleksander Kurdiunow; Jarosław Sakowicz.

Hotel Hładuniuka: pp. Piotr Silis, podpułkownik; Franciszka Perkowicz z Sum; Teodor Leśnikow, inżynier; Adolf Medynia; Michał Pietrow; Marya Petrażycka, obywatelka; Bronisława Syrokomska z Owrucza; Bożena Śnieżko Błocka z Owrucza; Tadeusz Pawłowski, z Warszawy; Michał Kirylenko, obywatel.

Hotel Universal: pp. Aleksander Kuczyński, z Babina; Adam Bojańczyk z Humania; M. Trońska z Charkowa.

Palast-Hôtel: pp. Zofia Siworinowska; Alfred Janke, wojażer; Leon Spiwakow, kupiec; Konstanty Boroczyn, kupiec; Grzegorz Siworinowski, kupiec; Jan Stane, kupiec; G. Waldman, kupiec; B. Gurewicz, kupiec; P. Baronbar, kupiec; Jakób Lewin, kupiec; Jan Awerbuch, kupiec; Aleksander Bruk, kupiec; Leon Jasski, kupiec; O. Abramowicz, kupiec.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Sergiusz Wasiljew, inżynier; W. Michajłowski, obywatel; Jakób Trachtenberg, fabrykant; Włodzimierz Gitis, kupiec; Włodzimierz Rozenstein, kupiec; B. Mirelson, przedstawiciel; Jan Gawriłow, geometra; Grzegorz Gurowitz, kupiec; Ł. Finkelstein, adwokat; Paweł Strycki, obywatel; Jakób Aszkenazi, fabrykant; Daniel Zalewski, wojażer; D. Polecki, adwokat przysięgły z Rostowa n/D; Aleksander Potapowski, dyrektor cukrowni; N. Rojtman, kupiec; Jan Zaremba, obywatel z Warszawy; Henryk Zawistowski, wojażer z Warszawy; Karol Sklarski, obywatel z Lipowca; Feliks Satanowski, administrator z Kamieńca; Bronisław Czajkowski, obywatel z Koziatyna.

Hotel Rosya: pp. Ignacy Kozieł, z Nieżyna; Włodzimierz Wołkow; Marya Klenina, artystka; Witalis Wojucki, ze Żmerynki; H. Dick z Nieżyna; Jan Osadczij, obywatel; Herman Inting; Aleksander Kudriawcew; Mikołaj Makarow, agronom.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy, do uznania Redakcyi: p. August Iwański zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Romana hr. Bnińskiego 25 rb. Feliksostwo Kumanowscy, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Romana hr. Bnińskiego 25 rb.

Na T-wo pomocy stud.-pol. uniw. kijowsk.: p. Wł. Hulanicki pamięci Hali 10 rb.

Na choinkę w przytułku Koła kobiet: pp. N. N. 5 rb. Romusia i Leszek 1 rb. Ksawa i Bronuś Bolechowscy 1 rb. Staś i Wandziunia Jastrzębscy (z własnych oszczędności) 2 rb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Na Bałkanach.

Pod Taraboszem.

Cetynia (AP) Królewicz Mirko w chwili, gdy oglądał wraz z generałem Martynowiczem pozycye czarnogórskie pod Taraboszem o g. 2 po poł., z wysokości Szerokiej Góry ostrzeliwany był przez tureckie awangardy, a następnie przez artyleryę. Czarnogórcy odpowiedzieli silnym ogniem karabinowym i armatnim, który zmusił turków do milczenia.

W Turcyi.

Konstantynopol (AP). Wiceminister spraw zagranicznych Oganes Effendi-Kujumdżan mianowany został gubernatorem Libanu za zgodą mocarstw opiekuńczych.

Komendant wojenny Adryanopola otrzymuje tytuł ghazi, t. z. niezwyciężonego i order Osmanie I go stopnia, a komendanci Janiny i Skutari—order Medżidie I-go stopnia.

Z powodu odkomenderowania Salich-baszy do Londynu, ministerstwem floty zarządzać będzie czasowo Nazim-basza.

W Serbii.

Białogród (AP). Nie daje się tu odczuwać potrzeby chirurgów oraz materyałów opatrunkowych. Potrzebni są natomiast lekarze-terapeuci, bielizna i ciepła odzież.

Po zawarciu rozejmu cenzura listów i telegramów korespondentów zagranicznych została skasowana.

Białogród (AP). Od 1-go grudnia przywrócona zostaje prawidłowa komunikacya kolejowa pomiędzy Białogrodem a Skoplje.

Głosy prasy bułgarskiej.

Sofia (AP). „Mir" występuje przeciwko tendencyjnym informacyom prasy zagranicznej i bułgarskiej, skierowanym przeciwko grekom.

Gazeta pisze, iż kwestyi spornych nie rozstrzyga się za pomocą wrogich artykułów, tak samo, jak zajęcie miasta przez armię tego czy innego sprzymierzeńca nie decyduje jeszcze o tem, do kogo miasto to będzie należało.

Powrót królowej greckiej.

Ateny (AP). Królowa grecka przybyła z Salonik.

Pogłoski.

Sofia (AP). Szerzone są w dalszym ciągu tendencyjne pogłoski o działalności Rosyi w celu niedopuszczenia do wykorzystania przez Bułgaryę rezultatów wojny. Opowiadają tutaj, powołując się na urzędowe źródła, że Rosya czyni rzekomo starania o pozostawienie Adryanopola w rękach turków i wywiera w tym kierunku nacisk na Bułgaryę.

Sofia (AP). W kołach poselskich wypowiadają się za dalszem prowadzeniem wojny, w razie odmowy Turcyi ustąpienia Adryanopola. Z powodu tej wiadomości „Pet. Ag. Tel." upoważniona jest do oświadczenia, że pogłoski o przeciwdziałaniu Rosyi w zawładnięciu Adryanopolem przez Bułgaryę pochodzą ze źródeł jawnie tendencyjnych, które są niewątpliwie fałszywe.

Echa wznowienia trójprzymierza.

Sofia (AP). „Mir" pisze: „Wznowienie trójprzymierza w obecnej chwili jest demonstracyą, urządzoną ze względu na kwestye, które się wyłoniły na skutek kryzysu bałkańskiego oraz na skutek zdenerwowania, jakie wywołały powodzenia państw bałkańskich. Jednakże nie mamy podstaw do mniemania, że demonstracya ta zagraża komplikacyami. Państwa bałkańskie pragną rozwoju tylko na takim gruncie, który nie zagraża interesom wielkich mocarstw".

Rzym (AP). W sferach politycznych i parlamentarnych zapewniają, iż mylne jest przypuszczenie, jakoby z powodu odnowienia trójprzymierza wciągnięcie Włoch w wojnę było łatwiejsze. Jeżeli cały kraj jest przeciwko wojnie, to takowa jest dla Włoch niemożliwa.

Rzym (AP). Deputowany Bazzilay wniósł interpelacyę do ministra spraw zagranicznych San Giuliano w kwestyi przedwczesnego wznowienia w całości trójprzymierza.

W przededniu konferencyi.

Paryż (AP). Poincaré przyjął delegatów czarnogórskich, którzy przybyli tu po drodze do Londynu.

Z powodu pogłosek, że konferencya ambasadorów odbędzie się w Paryżu, korespondent Petersburskiej Agencyi Telegraficznej donosi, że jeżeli wogóle konferencya będzie miała miejsce, to odbędzie się w Londynie. Gabinet angielski istotnie proponował zwołanie konferencyi w Paryżu, jako w byłem centrum narad. Gabinet francuski zaś przytem nie obstawał. „Temps" donosi, że konferencya ambasadorów nie da rezultatów ostatecznych. Projektowane jest oddzielić kwestye finansowe, które mają być roztrząsane w Paryżu.

Konstantynopol (AP). Delegaci tureccy wyjechali wczoraj na okręcie „Rumunia".

W ostatniej chwili Nabi-bej zamieniony został przez Salicha-baszę, czasowego ministra marynarki.

Białogród (AP). „Samouprawa" pisze z powodu zjazdu delegatów:

Zadaniem delegatów bałkańskich i otomańskich jest przywrócenie pokoju na Bałkanach, utrwalenie lepszego nowego ustroju oraz stworzenie ery szczęśliwego życia dla narodów, które od wieków go pragnęły i zdobyły sobie krwią to prawo.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń (AP). „Fremdenblatt" konstatuje, że Austrya trzyma się niezłomnie wytkniętego w przemówieniach Berchtolda programu politycznego i zachowuje się z uprzedzającą uprzejmością w stosunku do państw bałkańskich, a w szczególności w stosunku do Serbii bez względu na ich zachowanie i wyraża przekonanie, że na przyszłej konferencyi państwa udzielą poparcia pokojowym dążnościom Austryi.

Nowy minister wojny w Austryi.

Wiedeń (AP). Podług wiadomości „Militarische Correspondenz" generał-feldreichmeister Krobetin mianowany został ministrem wojny.

Wielki Książę w Rumunii.

Bukareszt (AP). Król ofiarował Wielkiemu Księciu Mikołajowi Michałowiczowi order Karola z łańcuchem, osobom zaś świty oraz ambasadorowi rosyjskiemu—ordery.

Reforma wojskowa we Francyi.

Paryż (AP). W izbie deputowanych został przyjęty pierwszy paragraf projektu o szeregach piechoty. Ustanowiona liczba pułków wynosi 173.

Paryż (AP). Izba przyjęła całkowicie projekt o szeregach piechoty.

Zderzenie się statków.

Dewanport (AP). Statek wojenny „Centurion" podczas próbnej jazdy najechał na nieznany statek, który, według przypuszczeń, zatonął.

Plymouth (AP). „Centurion" przybył w dobrym stanie. Statek, który zatonął, jest niewielkim statkiem brzegowym.

Odbudowanie floty hiszpańskiej.

Madryt (AP). Projektowana eskadra ma się składać z trzech pancerników o pojemności 21 tys. tonn każdy, dwóch krążowników — 6,000 tonn, trzech łodzi podwodnych i dziewięciu kontr-torpedowców. Projektowana jest reorganizacya arsenału w Kadyksie oraz budowa doku w Kartaginie dla budowy statków o pojemności 30 tys. tonn.

Z rady narodowej szwajcarskiej.

Bern (AP). Rada narodowa po długotrwałych debatach przyjęła projekt o środkach zwiększonego zaopatrywania w zboże Szwajcaryi.

Zjazd przedstawicieli kolei.

Petersburg (AP). Dnia 29 listopada odbędzie się kolejny zjazd przedstawicieli kolei.

Zamach na kapitana okrętu

Ekaterynosław (AP). W Aleksandrowsku w drodze z przystani do domu raniony został wystrzałem z rewolweru kapitan okrętu „Czajka". Zbrodniarz, w chwili ujęcia go, strzelał do stójkowych i został przez nich zabity.

Napad w hotelu.

Odesa (AP). W hotelu „Francya" na milionera Gaiosa, obywatela powiatu tyraspolskiego, napadł były służący hotelowy, który, przebrany na kobietę, dostał się do numeru i zażądał pieniędzy, a otrzymawszy odpowiedź odmowną, zadał Gaiosowi kilka ran nożem. Zbrodniarza aresztowano.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Komitet do spraw prasowych zarządził konfiskatę Nr. 484 gazety „Groza" za artykuł „Ojciec Heliodor i jego prześladowcy".

Różne.

Taszkent (AP). Zjazd producentów bawełny uznał za konieczne poznanie gospodarstwa wodnego w celu wykorzystania wody dla celów ekonomicznych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 28 listopada.

Duma Państwowa pod przewodnictwem Rodzianki przystępuje do rozpatrzenia sprawozdania wydziałów o sprawdzaniu operacyi wyborczych, co do których nie otrzymano protestów w terminie przepisanym.

Referent pierwszego wydziału Wsrun-Sekret proponuje uznać za prawidłowe wybory z gub. włodzimierskiej.

Rodiczew oświadcza, że Duma powinna głosować za uznaniem wyborów za prawidłowe, lecz nie wynika z tego, że podczas wyborów nie miały miejsca przekroczenia prawa. Ludność obawia się podawania skarg. Posłów wybranych nie można uważać za wyrazicieli woli ludności. Dla agitacyi wyborczej zmobilizowane zostało całe duchowieństwo prawosławne, sumienie którego poddane było znacznej presyi za pomocą ukazów i przepisów synodu. Sumienie narodowe nie może pozostać spokojne, szczególnie w takiej chwili, kiedy kraj cały musi wytężyć swe siły w jednym kierunku i być przygotowanym do wszelkich ofiar.

Czcheidze sądzi, że wybory będą prawidłowe tylko wtedy, kiedy w kraju stworzone zostaną odpowiednie warunki i ludność otrzyma wolność obywatelską. Przy obecnem prawie wyborczem żadne półśrodki nie pomogą.

Zamysłowskij zwraca uwagę, że w obecnie rozpatrywanej sprawie wyborów z gub. włodzimierskiej, mówcy poprzedni nie powiedzieli ani słowa.

Rodiczew przypomina, że w gub. włodzimierskiej administracya „wyjaśniła" niemiłego jj Czernoswitowa, b posła do 1-ej, 2-ej i 3 ej Dum. Opozycya zmuszona jest głosować za uznaniem wyborów za prawidłowe, ponieważ w przeciwnym razie nastąpićby musiało rozwiązanie Dumy.

Episkop Nikon zaznacza, że wypowiedziane słowy nie mają żadnego związku z wyborami i protestuje z powodu oskarżeń bezpodstawnych pod adresem synodu.

Wybory z gub. włodzimierskiej uznano za prawidłowe.

WarunSekret referuje sprawę wyborów z gub. kostromskiej, proponując zatwierdzenie wyborów.

Zamysłowskij oświadcza, że wśród posłów, wybranych z gub. kostromskiej, znajduje się Gierasimow, którego cenzus jest nader sporny wobec ostatniego wyjaśnienia senatu.

Większością 208 głosów przeciwko 101 wybory z gub. kostromskiej uznano za prawidłowe.

Gierasimow w kwestyi osobistej udziela wyjaśnień z powodu oświadczenia Zamysłowskiego.

Bez dyskusyi zatwierdzono wybory w guberniach: lubelskiej, siedleckiej (od ludności prawosławnej), petersburskiej, estlandzkiej, obwodu zabajkalskiego, od ludności wojskowej twerskiego i amurskiego wojsk kozackich, w guberniach mińskiej i piotrkowskiej oraz w Petersburgu; zatwierdzone zostają wybory w gub: archangielskiej, wołyńskiej, saratowskiej, tobolskiej, astrachańskiej, besarabskiej, woroneskiej, kazanskiej, kurlandzkiej, moskiewskiej, płockiej, symbirskiej, tomskiej, kałuskiej, kurskiej i smoleńskiej i w miastach Moskwie i Łodzi.

Przewodniczący ogłasza wniosek 10 posłów, którzy proszą o odłożenie rozpatrywania wyborów z gub. kałuskiej, ażeby dać możność posłom z pomienionej gubernii złożyć swe wyjaśnienia wydziałowi.

Wniosek ten przyjęto.

Książę Mansyrew referuje uchwałę wydziału 6-go, proponującą uznanie za prawidłowe i zatwierdzenie wyborów z gub. kutaiskiej.

Książę Giełowani uważa za swój obowiązek poinformować Dumę, że podczas wyborów dokonywały się rzeczy nie do uwierzenia na całym Kaukazie i oświadcza, że z powodu dokonanego przy tem naruszenia prawa zostanie wniesiona interpelacya specyalna.

Czcheidze oświadcza, że demokraci socyalni skorzystają z pierwszej sposobności dla wniesienia interpelacyi, pomiędzy innemi o wyborach z gub. kutaiskiej, w której oświetlą należycie działalność podczas wyborów administracyi i pozostałych elementów, które brały udział w kampanii wyborczej.

Wybory z gub. kutaiskiej zatwierdzono, jak również z gub. połtawskiej wszystkich posłów, za wyjątkiem hr. Kapnista (2), z gub. stawropolskiej, warszawskiej, kieleckiej, suwalskiej, ufimskiej, z obwodów nadmorskiego i dagestańskiego, z okręgu zakatalskiego, z gub. liflandzkiej, ołonieckiej, pskowskiej, siedleckiej, charkowskiej, ekaterynosławskiej, orenburskiej, radomskiej, taurydzkiej, z pierwszej kuryi wyborców miejskich miasta Rygi, z gub. wileńskiej z kuryi nierosyjskiej, z gub. kowieńskiej z kuryi rosyjskiej, z gub. łomżyńskiej, lubelskiej, riazańskiej, tambowskiej, witebskiej, kowieńskiej z kuryi nierosyjskiej, samarskiej, i od ludności wojskowej zabajkalskiego wojska kozackiego.

Referent Kowalewskij mówi, że wydział 11 zwrócił szczególniejszą uwagę na wybory, z gubernii czernihowskiej, w której między innemi jedenastu wyborców komisya wykluczyła ze składu gubernialnego zgromadzenia wyborczego.

Okoliczność powyższa jak również i inne podobne powody zniewoliły niektórych członków wydziału nalegać na powtórne wybory w gubernii czernihowskiej i na rozstrzygnięcie wynikłych nieporozumień.

Większość Dumy wypowiada się przeciwko powtórzeniu wyborów.

Wydział proponuje wybory zatwierdzić.

Baron Meyendorf, przyznając, iż trybunał partyjny powinien być bardzo ostrożny w rozstrzyganiu spraw, dotyczących interesów partyjnych, znajduje zupełnie słusznem, z powodu rozmaitych pogłosek, domagać się powtórnych wyborów w gub. czernihowskiej, zaniechać tymczasem zatwierdzenia takowych i polecić wydziałowi rozpatrzyć szczegółowo procedurę wyborów w pomienionej gubernii. (Oklaski w centrum).

Markow II znajduje, iż nie można zatrzymywać zatwierdzenia wyborów na skutek pogłosek, które, być może, są zupełnie bezpodstawne. Zważywszy na to, iż prawica ze wszystkich partyi najczynniejszy bierze udział, w pracach Dumy—mówca—proponuje odrzucić podobne żądania, i pracować nad projektami praw, zgodnie z wolą Samowładcy. (Oklaski prawicy).

Szyngarew, dowodzi, iż Dumie nie narzuca się nic, coby nie było zgodne z prawem. Jeżeli prawica chce rzeczywiście dociec prawdy, to powinna przyłączyć się do propozycyi Meyendorfa, w przeciwnym bowiem razie dowiedzie, iż prawdy żąda tylko w słowach.

Przewodniczący oznajmia, iż zadeklarowano wniosek o zwróceniu kwestyi procedury wyborczej w gub. czernihowskiej do wydziału dla bliższego rozpatrzenia takowej.

Z pomocą głosowania większością 164 głosów przeciwko 122 wybory z gub. czernihowskiej uznane zostały za prawidłowe.

Duma przechodzi do rozważania wyborów, na które zostały złożone skargi.

Zatwierdzone zostają wybory z gubernii mohylowskiej, czernihowskiej, bakińskiej, elizawetpolskiej, erywańskiej i obwodów kubańskiego i terskiego.

Pilipenko, referując sprawę wyborów w gub. nowgorodzkiej, proponuje uznać wybory za prawidłowe. Referent jednak zaznacza, iż wydział postanowił zawiadomić Dumę o pewnych niedokładnościach podczas wyborów.

Szingarew, proponując odłożenie zatwierdzenia wyborów z gub. nowogrodzkiej, wskazuje na cały szereg nieprawidłowości w procedurze wyborczej z gub. nowgorodzkiej, dopuszczonych przez administracyę. Mówca między innemi twierdzi, że postępowanie gubernatora nowgorodzkiego zamiast udzielenia mu mandatu powinno pociągnąć za sobą odpowiedzialność kryminalną.

Po przemówieniach Markowa (2) Gerasimowicza i Niekrasowa, Puryszkiewicz, nie podejmując się wogóle obrony za wszelką cenę władzy gubernatorskiej, zaznacza, że prawicowcy w 4-ej Dumie dadzą przykład lewicy umiejętności zachowywania się (śmiech na lewicy) i że prawicowcy mając na celu utworzenie zdolnej do pracy większości, nie bacząc na prowokacyę lewicy, potrafią zabezpieczyć Dumę przed wykrzykami lewicy. (Hałaśliwe oklaski na prawicy i w centrum, śmiech na lewicy).

Referent Pilipenko, uznając naruszenia podczas wyborów w gub nowgorodzkiej i podkreślając, że nie mogły one wpłynąć na rezultat wyborów, proponuje uznanie wyborów i zawiadomienie prezesa ministrów o wykroczeniach przeciwko prawu administracyi.

Wniosek wydziału przyjęto.

Zostają ogłoszone wnioski nadprogramowe o złożeniu adresu najpoddańszego Najjaśniejszemu Panu Samowładcy Wszechrosyjskiemu, o utworzeniu w tym celu komisyi specyalnej i wyznaczeniu na najbliższe posiedzenie wyborów do komisyi stałej.

Przewodniczący zawiadamia, że wszystkie te wnioski wniesione zostaną na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

Następne posiedzenie dn. 1 grudnia.

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 28-go listopada.

Przewodniczy Akimow.

W loży ministrów—Kokowcew i Szczegłowitow.

Na porządku dziennym rozpatrzenie sprawozdania komisyi projektów praw w kwestyi dalszego skierowywania projektów praw uchwalonych przez Dumę, których rozpatrywanie nie zostało ukończone przed wyganięciem pełnomocnictw 3 ej Dumy.

Referent Szebeko zaznacza, że komisya nie rozpatrywała kwestyi zasadniczej o ciągłości prac Dumy, lecz o losie 39 spraw, nierozpatrzonych przez 3 Dumę. Przytaczając dalej opinie wybitnych uczonych zachodu oraz przykłady państw zachodnich i uzasadniając pogląd komisyi w danej sprawie, referent wygłasza opinię, iż zasada ciągłości prac nie sprzeciwia się prawu istniejącemu i proponuje przyjęcie propozycyi komisyi i uznanie, że wszystkie projekty praw uchwalone przez 3-cią Dumę podlegają dalszemu skierowywaniu na zasadzie ogólnej.

Kowalewskij wypowiada się za przyjęciem wniosku referenta.

Minister sprawiedliwości uważa, że przerwy w pracach Dumy związane są z ustrojem parlamentarnym.

Po przemówieniu ks. Łobanowa-Rostowskiego, Kowalewskij proponuje przyjęcie wniosku Grimma—rozważenia przekazanych przez trzecią Dumę projektów praw.

Rada Państwa ogromną większością głosów przyjmuje wniosek komisyi.

Ogłoszono przerwę.

Po przerwie Rada Państwa, podług sprawozdań komisyi składu osobistego, uznała mandaty 59 posłów, wybranych przez duchowieństwo prawosławne, gubernialne zgromadzenia ziemskie, zjazdy właścicieli ziemskich i stowarzyszenia szlacheckie oraz przez akademię nauk, uniwersytety i przez handel i przemysł.

Sprawę profesora uniwersytetu dorpackiego Pustorosłowa umorzono, wobec zrzeczenia się tego ostatniego godności posła do Rady Państwa.

W sprawie mandatu generała Kłunnikowa posła z obwodu dońskiego, wobec nieprawidłowości procedury wyborczej komisya złoży Radzie Państwa sprawozdanie specyalne.

Następne posiedzenie dnia 30-go listopada.

Giełda Petersburska.

Dnia 28 listopada 1912 r.

4% Renta Państwowa	93 7/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	84 1/2
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	84 [illegible]
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	477
5% „ „ 1866 r.	355
5% Obl. prem. Szlach. Banku	314
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	503
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	483
„ Lianozow—udziału	250
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	381
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	128
„ Lessner—odlew. stali	296
„ Briańsk. Fab. Szyn	171
„ Putiłowsk.	157
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	720
„ Ros. Tow. kopalni złota	143
„ Koł. fabr. maszyn	183
„ M. K. Wor. kol.	822
„ Poł.-Wach. kol. żel.	250
„ Mosk. Kazań. kolej	190
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	231 1/2
„ Półn. Doniecka kol. żel.	250
„ Don. Iurjewsk. Tow. met.	304
„ Fabryk Malcewskich	418
5% Pożyczka 1905 r.	105 1/2
5% „ 1908 r.	103 1/2
5% Świadectwa włościańskie	101 1/4—101 3/4

Usposobienie na całej linii słabe i zniżkowe

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Posiedzenie rady ministrów w Wiedniu.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyło się posiedzenie rady ministrów z udziałem po raz pierwszy następcy tronu Franciszka Ferdynanda oraz ministrów Berchtolda, Bilińskiego, Stürgkha, Zaleskiego i Georgiego celem sumarycznego poinformowania cesarza o sprawach przesilenia, oszczędzając cesarzowi słuchania informacyi poszczególnych ministrów. Niepokojących momentów nie było. Narada nie miała charakteru rady koronnej z powodu nieobecności ministrów węgierskich.

Audyencya Bilińskiego.

Wiedeń (Wł.). Po posiedzeniu rady ministrów cesarz Franciszek Józef przyjął na półgodzinnej audyencyi ministra skarbu Bilińskiego, który złożył sprawozdanie z sytuacyi w Bośnii.

Zatarg serbsko-austryacki.

Wiedeń (Wł.). Sfery rządzące odłożyły załatwienie zatargu z Serbią do ukończenia rokowań pokojowych w Londynie. Austrya i Włochy doszły do przekonania, iż najlepszym sposobem dla zapewnienia niepodległości Albanii jest ogłoszenie jej neutralności na wzór Szwajcaryi z gwarancyą mocarstw. Włochy i Austrya mają sobie zapewnić przywileje handlowe.

W parlamencie wiedeńskim.

Wiedeń (Wł.). Sytuacya w parlamencie jest wielce zaostrzona z powodu obstrukcyi słoweńców w komisyi budżetowej i radykałów czeskich w komisyi sprawiedliwości. Jeżeli obstrukcya nie ustanie, pewne jest odroczenie sesyi parlamentu.

Misya Danewa.

Wiedeń (Wł.). Berchtold przyjął Danewa.

Sprawa Prohaski.

Wiedeń (Wł.). Z wiarogodnych źródeł donoszą, iż konsul Prohaska został brutalnie poturbowany przez żołnierzy serbskich w Prizrenie.

Śniadanie dyplomatyczne.

Berlin (Wł.). Wielkie wrażenie wywołało zaproszenie ambasadora austryackiego na śniadanie w Poczdamie. Równocześnie wezwany został były ambasador austryacki w Rzymie Lützow, Kiderlen-Wächter i Moltke. Niewątpliwie omawiano z cesarzem Wilhelmem sytuacyę obecną.

Okupacya Albanii.

Rzym (Wł.). Mocarstwa trójprzymierza zamierzają wysłać do Albanii 7,000 żołnierzy.

W przededniu konferencyi.

Berlin (Wł.). W przejeździe na konferencyę do Londynu zatrzymają się w Berlinie dla narad z Kiderlen-Wächterem Danew i delegat turecki Nizami-basza.

Pożyczka serbska.

Białogród (Wł.). Donoszą z Białogrodu, że Serbia zaciągnęła w Paryżu za pośrednictwem serbskiego banku hipotecznego pożyczkę w wysokości 18 milionów franków.

Choroba regenta bawarskiego.

Monachium (Wł.). Książę regent zapadł na ciężki bronchitis i osłabienie serca.

Eksportacya zwłok arcybiskupa Popiela.

Warszawa (Wł.) Eksportacya zwłok ś. p. arcybiskupa Popiela z pałacu do archikatedry była imponującym obchodem żałobnym. Rano przy zwłokach odprawili mszę św. biskupi Łoziński, Jaczewski, Ryx oraz rektor akademii duchownej w Petersburgu Kakowski. Nadto przybyli metropolita Kluczyński, celebrujący uroczystości pogrzebowe, biskupi Nowowiejski, Żdzitowiecki, Cyrtowt i Karaś oraz delegacye wszystkich kapituł kraju i archidyecezyi mohylowskiej. O g. 3-ej po południu wyruszył olbrzymi kondukt z pałacu arcybiskupiego. Na przedzie kroczyły bractwa i cechy z chorągwiami obwiązanemi krepą, delegacye 300 instytucyi, korporacyi i stowarzyszeń warszawskich i prowincyonalnych. Wzięły udział w pochodzie szkoły polskie męskie i żeńskie, pomimo, że władza nakazała wczoraj i dziś nie przerywać lekcyi, zapobiegając udziałowi szkół w pogrzebie. Ogółem w pochodzie żałobnym uczestniczyło 200 tys. osób.

Wielkie tłumy kroczyły po ul. Miodowej, Placu Teatralnym, Krakowskiem Przedmieściu i Zjeździe. Sześciokonny rydwan pod baldachimem pąsowym poprzedzało 100 sióstr miłosierdzia, około 500 księży i kleru, 8 biskupów i metropolitą. Za karawanem dążyło kilkadziesiąt osób należących do rodziny Popielów i z nią spokrewnionych oraz kilkuset włościan łowickich, wilanowskich i kieleckich.

Pogrzeb odbędzie się dziś po pontyfikalnych nabożeństwach i egzortach kanonika Szlagowskiego i biskupa Żdzitowieckiego w podziemiach katedry.

Biblioteka Krasińskich.

Warszawa (Wł.). We wtorek kanonik Chełmicki dokonał poświęcenia kamienia węgielnego nowobudującego się gmachu biblioteki Krasińskich, wznoszonej kosztem 300,000 rubli przez syna ordynata, Edwarda.

Przeciwko wywłaszczeniu.

Poznań (Wł.). Stronnictwo postępowe urządziło wiec z udziałem wielu posłów polskich przeciwko wywłaszczeniu. Agitowano za bojkotem kupiectwa hakatystycznego.

Skazanie redaktora.

Wilno (Wł.). Byłego redaktora „Przyjaciela" księdza Jerzego Sienkiewicza pskowska izba sadowa skazała na 4 lata twierdzy za artykuł, w którym dopatrzono się obrazy prawosławia. Ks. Sienkiewicza pozostawiono na wolności za kaucyą.

W akademii medycznej.

Petersburg (Wł.). W akademii wojenno-medycznej wiele wykładów nie odbyło się. Według pogłosek, dyrektor akademii podał się do dymisyi.

Podziękowanie.

Petersburg (Wł.). Postępowcy otrzymali telegram z podziękowaniem od greckiej izby deputowanych oraz od wiceprezesa skupczyny czarnogórskiej.

Dokoła Dumy.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że nacyonaliści, jako kompensatę za wybór ks. Wołkonskiego, zażądali prezesury w komisyach finansowej, do spraw wojenno-morskich, oświatowej i emigracyjnej, do spraw walki z pijaństwem, cerkwi prawosławnej i do spraw samorządu.

Na prezesa komisyi finansowej nacyonaliści wysuwają kandydaturę Demczenki, oświatowej—Bobrynskiego i na wiceprezesa tejże październikowca Kowalewskiego, wojenno-morskiej — Bałaszowa, samorządu — Czichaczewa, emigracyjnej — Chwostowa.

Petersburg (Wł.). W kuluarach obiega pogłoska, że w związku z usunięciem się od wyborów nacyonalisty Szachowskiego gubernator tulski przeniesiony zostanie do Wołogdy.

---

31)

H. RIDER HAGGARD.

Gwiazda Poranna.

Baśń egipska.

(Z angielskiego tłóm. A. Z.).

— W takim razie prawo to stanie się przyczyną naszej śmierci.

— Niech i tak będzie. Przynajmniej starzec ten się naje, my zaś musimy zaufać Amenowi, ojcu naszemu.

Na myśl jednak o głodzie, którego raz już zakosztowała, a który tak prędko znów cierpieć będzie zmuszona, łzy napłynęły do oczu Tuy. Starzec tymczasem oddał jej pusty koszyk z głębokim ukłonem, mówiąc:

— Dziękuję ci córko, królowa Egiptu nie mogłaby mnie była wspanialszą ucztą uraczyć. Ja co tak długo głodny byłem, jestem najedzony. To też niech cię bogi za to błogosławią i obyś nigdy głodu nie zaznała.

Tu już Tua nie mogła się dłużej opanować i z płaczem odpowiedziała:

— Cieszę się, że najadłeś się do syta, ojcze, ale nie powinieneś drwić z naszej niedoli, bo jesteśmy także biedne i przyjdzie nam wkrótce z głodu na pustyni umierać, kiedy już nie mamy pożywienia.

— Jakto córko? Jakto?— pytał żebrak ze zdziwieniem. — Czyż to może być, że oddałaś wszystko co miałaś biedakowi, i nie odzywałaś się podczas, gdy on to pożerał? Czy dlatego teraz płaczesz?

— Przebacz mi ojcze, ale tak jest — odparła Tua. — Wstydzę się mojej słabości, ale niedawno ja i moja towarzyszka zaznałyśmy głodu i stąd obawa przed nim. Chodź Asti, idźmy, dopóki nam sił jeszcze starczy.

Na to imię Kepher podniósł głowę.

— Córko moja — rzekł — piękne masz oblicze i dobre serce, inaczej nie byłabyś ze mną w taki sposób postąpiła, ale jednej rzeczy ci brakuje, a to wiary niezachwianej w bogi. A przecież — dodał powoli — kto przeszedł cało i zdrowo ów las, pełen dzikich bestyi, powinienby wiarę ślepą posiadać. Powiedz mi, jak się tu dostałyście?

— Jesteśmy paniami egipskiemi—wtrąciła Asti—a przynajmniej jest nią ta oto dziewczyna, bo ja jestem tylko starą jej piastunką. Pochwycili nas feniccy piraci i okrętem nas przywieźli, którędy i jaką drogą, nie wiemy; gdy zaś zatrzymali się na tej rzece w lesie, skorzystałyśmy z tego i w nocy uciekłyśmy. Oto wszystko.

— Oh! to ci piraci bardzo muszą żałować swej straty i dziwi mnie, że was nie ścigali—zauważył Kepher.—Ja zaś brałem was za kogo innego, bo gdy spałem zeszłej nocy na piaskach, odwiedził mnie duch z podziemnego świata i kazał mi szukać pewnej pani nazwiskiem Asti, oraz drugiej, której imienia nie pamiętam. Powiedział mi przytem, iż sam nazywa się Mermes.

Na to Asti zerwała się z okrzykiem i zaglądnęła badawczo w oczy żebraka.

— Widzę, że choć zdajesz się być biedakiem—rzekła—jesteś także i jasnowidzący.

— Może być Asti — odparł starzec. — W długiem mojem życiu często miałem sposobność zauważyć, iż ludzie nieraz bywają czemś więcej, aniżeli się wydają—a i kobiety także. Pewno i ty to zauważyłaś, bo będąc piastunką w wielkim domu, musiałaś widzieć niejedno ciekawe zdarzenie. Ale nie mówmy już o tem. Jakże się nazywa twoja towarzyszka?

— Neferte—odpowiedziała Asti śpiesznie.

— Neferte? Nie jest to imię, które duch wymówił, jednak brzmiało ono podobnie o ile sobie przypominam. A więc ty i twoja towarzyszka Neferte, zdołałyście uciec i zabrać z sobą rzeczy, między innemi tę piękną harfę, zdobną w królewski ureus. Ale cóż tam macie w tym drugim koszyku?

— Perły — odrzekła Tua.

— Wielki kosz jak na perły. Czy mogę je obejrzeć? Nie, nie obawiajcie się, nie obrabuję was zjadłszy wasz posiłek, sprzeciwiałoby się to prawom i obyczajom pustyni.

— Nigdy cię o to nie posądzałam — zapewniła Tua — bo, gdybyś był rabusiem, to nie byłbyś biedny ani głodny. Myślałam tylko żeś ślepy i że nie odróżnisz perły od prostego kamyczka.

— Pozostał mi w każdym razie zmysł dotyku, córko Neferte — odrzekł starzec z uśmiechem.

Tua dała mu swój koszyk, a on wyjąwszy perły oglądał je, wąchał, macał a nawet językiem próbował. poczem oddał je właścicielce, mówiąc:

— Dziwi mnie bardzo, piastunko Asti, że ci syryjscy handlarze niewolnikami nie urządzili za wami pościgu. Posiadacie tu bowiem klejnoty, za które królestwo by można kupić.

— Ale pereł jeść nie możemy—odezwała się Asti.

Nie, ale można za nie jadło nabyć.

— Nie w pustyni jednakże.

— Prawda, ale w tej pustyni znajduje się miasto, i to nie bardzo stąd daleko.

— Czy miasto to nazywa się może Nepata?—zagadnęła Tua.

— Nepata? Nie. Chociaż słyszałam o tem mieście. Nazywano je wówczas Grodem Złota, i zwiedzałem je nawet niegdyś w młodości, przed stu laty.

— Przed stu laty! A pamiętasz drogę do niego?

— Tak, mniej więcej. Ale podróż piechotą trwałaby rok cały, a droga prowadzi przez pustynie, w których przebywają dzicy barbarzyńcy. Trudno dojść tam żywo.

— Ja tam jednak dojdę, ojcze.

— Może i dojdziesz córko, ale nie teraz. Tymczasem masz harfę, i przypuszczam, że umiesz grać i śpiewać. Masz także perły. Otóż mieszkańcy miasta, o którem mówię, lubią muzykę, a lubią też i perły, a że nie możecie się puścić do Nepaty prędzej, jak za trzy miesiące, bo wtedy dopiero deszcze w górach napełnią studnie w pustyni, więc radzę wam tam się czasowo osiedlić. Piastunka Asti może zostać handlarką pereł, ty zaś śpiewaczką córko moja. Cóż ty na to?

— Rada będę osiąść gdziekolwiek, byle nie w pustyni. Zaprowadź nas do tego miasta ojcze, jeśli znasz doń drogę.

— Drogę znam, i zaprowadzę was z wdzięczności za jadło którem mnie uraczyłaś. Chodźcie więc za mną.

I wziąwszy kij swój w rękę, starzec poszedł przodem.

— Ten Kepher dobrym idzie krokiem, jak na tak wiekowego człowieka,—zauważyła Tua.

— Człowieka!—odparła Asti,—to nie człowiek, lecz duch, który przybrał postać żebraka. A czy dobry duch czy zły, tego nie wiem. Czyż człowiek jest w stanie tyle jadła pochłonąć? Cały kosz zapasów? Czy człowiek może mówić o miastach, które zwiedzał przed stu laty, albo wspominać o tem, co mój zmarły mąż mu we śnie opowiadał? Nic, on jest duchem, tak jak i tamci na okręcie.

— Tem lepiej—rzekła Tua.—Duchy zawsze nam dotąd pomagały i bez nich dawno byśmy były nieżywe albo shańbione.

— To się pokaże na końcu—mruknęła Asti, która była w złym humorze, bo jej upał strasznie dokuczał.—Tymczasem idźmy za nim, bo nic innego zrobić nie możemy.

Szły więc przez kilka godzin, aż nareszcie, kiedy już słońce zbliżało się do zachodu, z wierzchołka skalistego pagórka zobaczyły wielkie miasto otoczone murem, a leżące wśród zielonej i urodzajnej doliny, w niewielkiej od nich odległości. Tam je Kepher skierował, aż doszedłszy do grupy drzew stojącej na pograniczu uprawnej ziemi, zatrzymał się.

— Teraz —rzekł—spuśćcie zasłony i czekajcie tu, a gdyby kto nadszedł, powiedzcie, że jesteście wędrowne śpiewaczki i że odpoczywacie sobie. Mnie zaś dajcie jedną perełkę, abym wam w mieście Tal kupić mógł jedzenie i schronienie.

— Weź cały sznurek, ojcze — zaproponowała Tua.

— Nie, córko, jedna wystarczy, bo tu perły są rzadkością i drogo się płacą.

I zdjąwszy jedną ze sznurka, który jak na ślepca, dziwnie dokładnie napowrót zawiązał, Kepher ruszył ku miastu.

— Ciekawam, czy go jeszcze ujrzymy, tego ducha, czy też człowieka?—rzekła Asti.

Tua nic nie odpowiedziała, bo bardzo była zmęczona, i oparłszy się o drzewo, zdrzemnęła się. Gdy się obudziła, ciemno już było, a przed nią stał żebrak i dwóch murzynów, z których każdy trzymał za cugle osiodłanego muła.

— Wsiadajcie, moje dzieci — rzekł starzec—bo znalazłem już wam mieszkanie.

Murzyni zaprowadzili ich do bramy miejskiej, którą otworzono zaraz na rozkaz Kephera, a stamtąd wzdłuż długiej ulicy do domu stojącego w ogrodzie, opasanym wysokim murem. Wszedłszy do domu, wcale dobrze urządzonego, Tua i Asti zasiadły wraz z Kepherem do zastawionego już obficie w przedsionku stołu i, posiliwszy się, kazały się służącej zaprowadzić do sypialni, którą im ta przygotowała, Kepher zaś poszedł spać do ogrodu.

(D. c. n.).

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5 *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 50 w n., prz. g 6 m. 20 r. — Nr 21. i *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r.—Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Poczt.* I, II i III kl. Odesa, Brześć. odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Poczt.* I, II i III kl, Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3. *Poczt.* I, II i IIIkl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g 6 m 52 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr. 31 *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Petersburg, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. i o g. 10 m. 35 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch.g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g 5 m. 05 r., przych. o g. 11 m. 10 w.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**